

Pokój jest podstawowym warunkiem postępu

Oświadczenie premiera Nehru

PEKIN PAP, Agencja N-
wych Chin donosi, że we wto-
rek po południu premier
Indii Nehru złożył na kon-
ferencji prasowej oświadcze-
nie, w którym stwierdza m.
in.:

Uważam, że moja wizyta

tem gorących pragnień, ale
i absolutną koniecznością.
Oba nasze kraje podjęły
wielkie dzieło podniesienia
stopy życiowej i udostępnienia
wszystkim wolności i dobro-
bytu. Jest to wyjątkowa



Premier Indii Nehru przybył 19 października br.
na zaproszenie rządu Chińskiej Republiki Ludowej
do Pekinu.

Na zdjęciu: na lotnisku pekińskim. Od lewej:
Premier Czuu En-lai, Indire Gandhi (córka premiera
Nehru) i premier Nehru.

w Chinach, jakkolwiek krót-
ka, nie tylko przyczyni się
do zbliżenia naszych obu
krajów, lecz stanowić będzie
również wkład do sprawy
pokoiu światowego, tak dla
nas drogiej.

Pokój jest podstawowym
warunkiem postępu, który
pragniemy osiągnąć w na-
szych krajach. Jest on wię-
dla nas nie tylko przedmio-

cel. Wkroczyliśmy zdecydo-
wanie na prowadzącą do nie-
go drogę i wierzę głęboko,
że będziemy kontynuowali
ten marsz. Pod pewnymi
względami stojące przed na-
mi problemy są te same. Po-
dobne są też warunki, w ja-
kich się znaleźliśmy. A za-
tem możemy się nauczyć od
siebie nawzajem wielu rze-
czy.

Wzmagajmy czujność i więź z masami

W dniu wczorajszym ogłoszony został
komunikat w sprawie agenta-prowokato-
ra Józefa Światła. Prowokator, skrzę-
tnie maskując swoje zdradzieckie oblicze,
zdołał zakraść się do organów bezpieczeń-
stwa, gdzie działając na rzecz wywiadu
imperialistycznego montował szereg pro-
wokacyjnych spraw, fabrykował fałszywe
dowody winy przeciw niektórym obywatelom
ludowym. Gdy w toku dochodzeń kontrolnych
zaczęły ujawniać się jego przestępstwa ma-
chinalne, a grunt zaczął mu palić się pod
nogami, Światło potrafił wykorzystać brak
nadzoru, aby uciec do swych amerykań-
skich szefów.

Jaki był cel agenta - prowokatora
Światła i jego morderców? Celem było
przeprowadzenie dywersji wewnątrz or-
ganów bezpieczeństwa, zaplanowanie i zaciem-
nienie szeregu dochodzeń, wywołanie nie-
ufności do niektórych osób. Po to, aby
tym łatwiej wykonywać antypolskie za-
dania amerykańskiego wywiadu.

Świadczy o tym, że w miarę rosną-
cych postępów Polski Ludowej rosła nie
nawieć imperialistów, którzy w walce
przeciw naszemu krajowi chwytają się
najbardziej zbrodniczych i wyrafinowa-
nych metod. Powszechnie znanym i nie
ukrywającym przez wywiad amerykański
faktem jest, że na cele walki dywersyjnej
przeciw Polsce i innym krajom obozu po-
koju przeznaczają się setki milionów do-
larów.

Nie jest przypadkiem, że imperialiści
amerykańscy w walce przeciwko Polsce
używają metod podobnych jak dwie krop-
le wody, do metod stosowanych przez
Hitlera.

Nie jest przypadkiem, że te ohydne me-
tody stosowane są właśnie obecnie w
okresie forsowania odbudowy zaborczego
Wehrmachtu i otwartej rewizjonistyczno-
hitlerowskiej nagonki przeciwko Polsce.

Nie jest przypadkiem stosowanie tych
metod przez imperialistów, gdyż odpo-
wiada to zgniłemu moralnie sercu, sercu
coraz głębiej w gangsterskim śród-
wisku amerykańskich szpiegów i dywer-
santów.

Obecnie zamaskowany agent - prowo-
kator szerzy bzdurne i nikczemne kłam-
stwa, fałszerstwa o naszym kraju, bijąc
rekordy wszystkich hitlerowsko - amery-
kańskich szpiegów.

Spółeczeństwo nasze widziało już nie-
jedną kampanię fałszerstw i oszczerstw
przeciwko Polsce, pamięta wielkie kampa-
nie antypolskie dyrgowane przez Goeb-
belsa, pamięta wiecie, kampanię prze-
ciwko naszym ziemiom zachodnim dyrgo-
waną przez Byrnesa, a teraz jest świad-
kiem kampanii antypolskiej, której fak-
tycznymi dyrygentami są Dulles, Ade-
nauer i hitlerowscy generałowie. Ale psie
głosy nie idą w niebiosy — jak mówi sta-
re przysłowie. Nie ulega wątpliwości, że
ta nowa kampania antypolska pęknie
jak bańka mydlana wobec moralno-politycznej
jedności i dojrzałości politycznej
naszego narodu.

Gdyby chodziło tylko o nędzne oszczer-
stwa rozsiewane przez szpiekacki ame-
rykański, to nad nimi można by było
przejść z pogardą do porządku dziennego.
Sprawa jednak agenta - prowokatora
Światła zasługuje na uwagę z innych po-
wodów. Faktem jest, że agent - prowoka-
tor zdołał się zakraść do organów bezpie-
czeństwa. Świadczy o to niewątpliwym
braku czujności w niektórych ogniwach na-

szego aparatu partyjnego i państwowego, w
szczególności zaś aparatu bezpieczeństwa.
Należy wyciągnąć z tego wszystkie wnio-
ski. Nie wolno tolerować nastrojów samo-
uspokojenia i nie doceniać faktu, że wal-
ka klasowa nie słabnie, lecz zaostrza się,
a wróg siera do coraz podstępniejszych, coraz
bardziej podstępnych chwytów.

Ustalono w toku dochodzeń, że w niek-
tórych ogniwach aparatu bezpieczeństwa
istniał karygodny brak nadzoru, dzięki
któremu agent - prowokator Światło mógł
montować szereg prowokacyjnych spraw,
ocierniając i próbując omotać niektórych
obywateli. Mogło się to stać dzięki temu,
że w niektórych ogniwach bezpieczeń-
stwa nie walczono dostatecznie z narus-
zaniem naszej ludowej praworządności,
nie walczono dostatecznie energicznie i
konsekwentnie metod obcych naszej partii
i władzy ludowej, sprzecznych z naszą
ideologią. Trzeba wreszcie zrozumieć, że
każda szelmina w praworządności ludo-
wej jest wykorzystywana przez wroga dla
szkodzenia Polsce Ludowej.

Partia i rząd zdemaskowały prowoka-
cję, przełożyli niezasadnie oskarżenia
przeciwko niektórym obywatelom, wy-
puszczając ich na wolność i rehabilitując.

W stosunku do winnych braku nadzoru
wyciągnięto właściwe wnioski. Ta twar-
da i konsekwentna postawa jest wyrazem
naszej siły politycznej, opartej na niezłom-
nej wierności naszym zasadom ideowym
i głębokim poczuciu moralności socja-
listycznej.

Moralność socjalistyczna jest busolą
naszego postępowania. Kierując się nią
usuamy z naszego życia wszelkie obja-
wy zła i niesprawiedliwości, które niosą
w sobie resztki kapitalizmu i które są
wyzyskiwane przez agentów obcego impe-
rializmu.

Podobnie jak we wszystkich dziedzi-
nach naszego życia, tak też na odcinku
bezpieczeństwa publicznego rekojmia
służnej linii i skutecznej pracy jest co-
dzienna więź z masami, wysoki poziom
naszej pracy politycznej i codzienna,
wzschodząca kontrola partii.

Pracownicy organów bezpieczeństwa,
którzy mają tyle zasług w walce z wro-
giem, wyciągną niewątpliwie wszystkie
wnioski z ostatnich doświadczeń.

Wzmocć czujność wobec wroga i jego
podstępnych metod, bezwzględnie zwal-
czać wszelkie naruszenia praworządności
ludowej i surowo karać winowajców tych
naruszeń, wzmocnić czujność i więź z ma-
sami, podnieść poziom pracy politycznej,
zabezpieczyć pełną kontrolę partii nad
organami bezpieczeństwa — oto co gwa-
rantuje prawidłową działalność organów
bezpieczeństwa — ostrego miecza władzy
ludowej, budującej socjalizm w niełat-
wych warunkach zacieklej walki klaso-
wej i nieustającego naporu imperializmu.

Wzmocnienie wychowanie pracowników
naszego aparatu bezpieczeństwa w duchu
socjalistycznej ideowości, w duchu nie-
przejednanej walki z wszelkimi wypacze-
niami, w poczuciu głębokiej odpowiedzial-
ności przed partią i władzą ludową za
każdy ich czyn, za ścisłe przestrzeganie
zasad praworządności i ożujności rewolu-
cyjnej. Tylko w ten sposób możemy
uzbroić ich do trudnej i skomplikowanej
walki z rodzimą reakcją i knoianiami
imperialistów, walki, która jest ich za-
szczytnym powołaniem.

(Trybuna Ludu)

GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 255 (2489)

GDĄSK, ŚRODA 27 PAŹDZIERNIKA 1954 R.

Cena 20 gr.

SILĄ NASZEJ WŁADZY jest jej łączność z narodem

Wybrzeże wybiera kandydatów do rad narodowych

Na terenie Wybrzeża w dalszym ciągu odbywa-
ją się zebrania, na których społeczeństwo wysuwa
kandydatów na radnych do dzielnicowych, powiat-
owych i wojewódzkiej rad narodowych.

Najlepsi wśród gdyńskich stoczniovców

W Stoczni Gdyńskiej od-
było się 25 bm. 5 zebrań za-
łóg poszczególnych wydzia-
łów, na których przedysku-
towano program wyborczy
Miejskiego Komitetu Fron-
tu Narodowego oraz wysu-

nięto kandydatów na rad-
nych Miejskiej i Wojewódz-
kiej Rady Narodowej. Stocz-
niowcy wyrazili w dyskusji
swe uznanie i pełne popar-
cie dla programu wyborcze-
go. Oto kilka wypowiedzi:

Ob. Gębiś na wspólnym
zebraniu pracowników pio-
nu technicznego, działu go-
spodarki narzedziowej i dzia-
łu obrabiarek powiedział:
„Młodzież stoczniowa, która
nie raz już dała dowody po-
święcenia w pracy nad bu-
dową polskiej gospodarki
morskiej, skupia się pod
sztandarem Frontu Narodo-
wego. Coraz lepsze warunki
pracy i nauki, jakie pań-
stwo stwarza młodzieży,
sprawiają, że rośnie także
udział młodzieży w budow-
nictwie socjalizmu. Niedaw-
no w naszym hotelu robot-
niczym powstał oddział Tech-
nikum Budowy Okrętów.
Tak więc szkoła przyszła do
młodzieży. Jakże wielka to
zmiana w stosunku do cza-
su przedwojennych, kiedy
szkoła nie była w ogóle do-
stępna dla znacznej części
młodzieży. Młodzież całko-
wie popiera program wybor-
czy Frontu Narodowego!”

Tokarz Wiśniewski wysu-
nał propozycję, aby nowa
Miejska Rada Narodowa za-
jęła się m. in. doprowadze-
niem do odpowiedniego sta-
nu ulicy Okrężnej. Zebrani
zaaprobowali ten wniosek,
ale z wielkim też zadowole-
niem przyjął wyjaśnienie
znanego w stoczni aktywis-
ty ob. Szneidera, który po-
wiedział, że ulica ta zosta-
nie w 1955 r. poszerzona i
uzbrojona w bariery.

Na zebraniu załóg działu
głównego mechanika zabrał
głos w dyskusji aktywista
zw. zaw. ob. Palasz. — Jak
widzimy, program wyborczy
Frontu Narodowego zmierza
do rozbudowy naszego mia-
sta — mówił on. Ale pro-
gram trzeba zrealizować.
Szkoły, żłobki, domy miesz-
kalne, nowe wodociągi i li-
nie trolejbusowe, to wszyst-
ko trzeba zbudować. Aby
tak się stało, powinniśmy
wybierać do MRN naszych
najlepszych przedstawicieli.
Ale i to nie wystarczy. Trze-
ba jeszcze, abyśmy wszyscy
współpracowali z radą na-
rodową. Siła naszej władzy
ludowej polega bowiem na
łączności z masami pracują-
cymi. Dlatego już dziś po-
winniśmy wysunąć konkre-
tne wnioski dla przyszłej pra-
cy MRN.

Stoczniovcy wysunęli na
swych zebraniach 21 kandy-
datów do Miejskiej i Woje-
wódzkiej Rady Narodowej.
Są wśród nich ZMP-owiec
Czesław Maciejewski — to-
karz, który pierwszy w stocz-
ni zastosował nóż Kolesowa
— wysunięty na radnego do
WRN, Alojzy Warczak —
najlepszy w stoczni spawacz,
odznaczony brązowym krzy-
żem zasługi, Zenon Staszew-
ski — monter maszynowy,
który zdobył wysoka jako-
ść wykonywanej pracy pra-
wo do samokontroli, PZPR-
owiec Jan Gendek — długo-
letni pracownik stoczni, pro-
downik pracy odznaczony
brązowym krzyżem zasługi,
członkini ZMP Stanisława
Madej, która zdobyła zawód
spawacza w stoczni i wyróż-
nia się ofiarną pracą, bla-
charka Jadwiga Koj, która
również w stoczni zdobyła

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

zawód i zaszczytny tytuł
przewodnika pracy.

Reprezentanci kolejarzy

W świetlicy Zakładów Na-
prawczych Taboru Kolejowe-
go „Gdańsk” zebrał się pra-
cownicy działu wagonowe-
go i usługowego, aby wysu-
nać kandydatów na radnych
do wojewódzkiej i miejskiej
rady narodowej.

O programie Miejskiego
Komitetu Frontu Narodowe-
go „Gdańsk” zebrał się pra-
cownicy działu wagonowe-
go i usługowego, aby wysu-
nać kandydatów na radnych
do wojewódzkiej i miejskiej
rady narodowej.

W dyskusji zabiera m. in.
głos sprzątaczką Maria Ra-
jska. Mówi o tym, jakie by-
ły prawa wyborcze kobiet
przed wojną, a jakie teraz.
Inny dyskutant ob. Stacho-
wiak stwierdza z dumą, że
załoga ZNTK pracuje ofiar-
nie, o czym świadczy fakt,
że w ciągu 9 miesięcy roku
bieżącego wygospodarowała
ona ponad plan przeszło 3
miliony złotych. Pod adre-
sem przyszłych radnych do
wojewódzkiej i miejskiej
rady narodowej ob. Stacho-
wiak apeluje, aby dbali bar-
dziej o podział mieszkań dla
załogi ZNTK.

Zebrani przystępują do
zgłaszania kandydatów na
radnych WRN. Tadeusz Szy-
mański zgłasza kandydaturę
tow. Jana Truszy, i sekre-
taria KW PZPR. Kandydaturę
te witają długo nie-
miłkące oklaski. Licznie je
brane kobiety podają na-

(Dokończenie na str. 2)

O dziejach Pomorza mówią czołowi historycy polscy

Z drugiego dnia obrad w gdańskim ratuszu

O dziejach Pomorza w wie-
kach XV—XVIII napisano już
wiele obszernych prac nau-
kowych. Błędem byłoby jed-
nak sądzić, że dlatego spra-
wa omówienia tego okresu
nie następuje poważnych tru-
dności. Większość prac na-
ten temat zawiera jeśli nie
zasadnicze błędy — typowe
dla historiografii burżuazyj-
nej, to w każdym bądź razie

wulgaryzujące pewne istotne
zagadnienia.

Nawet w publikacjach po-
chozących z okresu ostatnie-
go dziesięciolecia spotyka się
często jeszcze pewne błędne
sformułowania, wpływają-
ce najczęściej z niewłaści-
wej metodologii badań histo-
rycznych. Biorąc pod uwa-
gę te warunki — należy z ca-
łym uznaniem odnieść się do
ambitnej pracy prof. Stani-
sława Hoszowskiego i prof.
Kazimierza Lepszego, zrefe-
rowanej na obradach history-
ków Pomorza.

Tytuł pracy „Walka o zjed-
noczenie Pomorza z Polską”
(w. XV — XVIII) określał
dość jasno przewodnią myśl
pracy — dlatego niesłusznie
wydają się głosy niektórych
dyskutantów, domagających
się równomiernego rozwinie-
cia wszystkich poruszonych
zjawisk. Zdaje się, że wów-
czas nie starczyłoby naszym
historykom czasu na omówie-
nie tych spraw w ciągu ca-
łego okresu trwania sesji.
Trzeba przyznać jednak, że
dyskusja ogólnie wniósłła wie-
le cennych uwag do refera-
tu, a jej żarliwość i obfitość
wypowiedzi przesyła na
pewno oczekiwania organiza-
torów. Było to wynikiem
niewątpliwie tego, że jak
wspomniano już — okres
XV — XVIII w. jest w na-
szej bibliografii dziejów Po-
morza najobficiej reprezento-
wany.

Jakie elementy referatu i
dyskusji zasługują na szcze-
gółne podkreślenie?

Najważniejszym dorobkiem
zarówno pracy profesorów
Lepszego i Hoszowskiego,
jak i samej dyskusji, jest
fakt poszukiwania się meto-
dologią badań, opartą na nau-
kowej zasadzie oceny zjaw-
isk, a więc na zasadach
wskazanych przez klasyczny
marksizm — leninizm, cho-
ciaż próby stosowania nowej
metodologii badań i co za tym
idzie — ostatecznego zerwa-
nia z błędami historiografii

burżuazyjnej nie zawsze zo-
stały uwiecznione pełnym
sukcesem.

Sięgniemy jednak do fak-
tów, na które wskazał w
swym podsumowaniu prof.
Lepszy. Wypowiedź prof. Pe-
czara w sprawie nurtu pol-
skiego w historii Gdańska
ujawniła pewne akcenty prze-
noszenia kwestii narciowych
we współczesnym pojęciu do
omawianego w referacie okre-
su. Prof. Labuda, wskazując
słusznie na agresywny cha-
rakter floty kaperskiej w od-
niesieniu do Inflant i zegluga-
ri narewskiej, umniejszał
jednak rolę tej samej floty
jako obrony przed napastni-
czymi zakusami Szwecji i Da-
nii. Tymczasem przecież —
zagladając flocie kaperskiej
przyniesiła nie kaprzy narew-
scy, ale flota Danii i Szwecji.
Niektórzy dyskutanci w
swojej ocenie patrycjatu
gdańskiego — potraktowali
go jako pewną skonsolidowa-
ną warstwę społeczno-eko-
niczną, co również, jak to
wykazały obrady — jest nie-
słuszne.

Cenne wypowiedzi, które
posłużyć mogą dla rozwinie-
cia dalszych prac badaw-
czych, zgłosił: profesor Pol-
lak, który wskazał na koniecz-
ność zwrócenia uwagi na
rolę ideologii Odrodzenia na
Pomorzu, kpt. Krwawicz, o-
mawiający w swoim wystą-
pieniu specyfikę polskiej
sztuki wojennej na Pomorzu.

Dyskusja wykazała rów-
nież konieczność skierowania
badań na analizę stosunków
Gdańska i Pomorza z Nowo-
grodem, zająca się z ru-
chem husyckim na Pomorzu.

Po podsumowaniu dysku-
sji przez prof. Lepszego, któ-
ry zwrócił uwagę na wyżej
wymienione momenty — wy-
głoszone zostały referaty —
prof. A. Bukowskiego i T.
Cieślaka p.t. „Pomorze w do-
bie narastania i rozwoju ka-
pitalizmu” oraz prof. K. Pi-
warskiego „Stosunek państwa
imperialistycznych i burżu-
azji polskiej do praw Polski
do morza i Pomorza”.

List naukowca z NRD do uczestników sesji

Nie mogąc przybyć osobiście na obrady Sesji Nau-
kowej Historyków, prof. dr A. Meusel, członek Nie-
mieckiej Akademii Nauk w Berlinie i przewodniczący
Sekcji Historii NAN — wręczał na ręce prezy-
dium obrad list następującej treści:

„Dziękuję serdecznie za
zaproszenie. Równocześnie
pragnę wyrazić moje ubo-
wienie, że z powodu zle-
go stanu zdrowia i prze-
ciążenia pracą nie mogę z
niego skorzystać.

Pragnę zapewnić, że po-
stępowi historycy Niemiec
są świadomi krzywd, ja-
kie niemieckie klasy panu-
jące — w ciągu wielu stu-
leci wyrządziły narodowi
polskiemu, a których by-
najmniej nie zapoczątko-
wał terror hitlerowski,
lecz które doszły za jego
rządów do najwyższego
szczytu.

Jesteśmy świadomi fak-
tów, że wraz z rozbiem
hitlerowskich rządów prze-
mocy, wraz z powstaniem

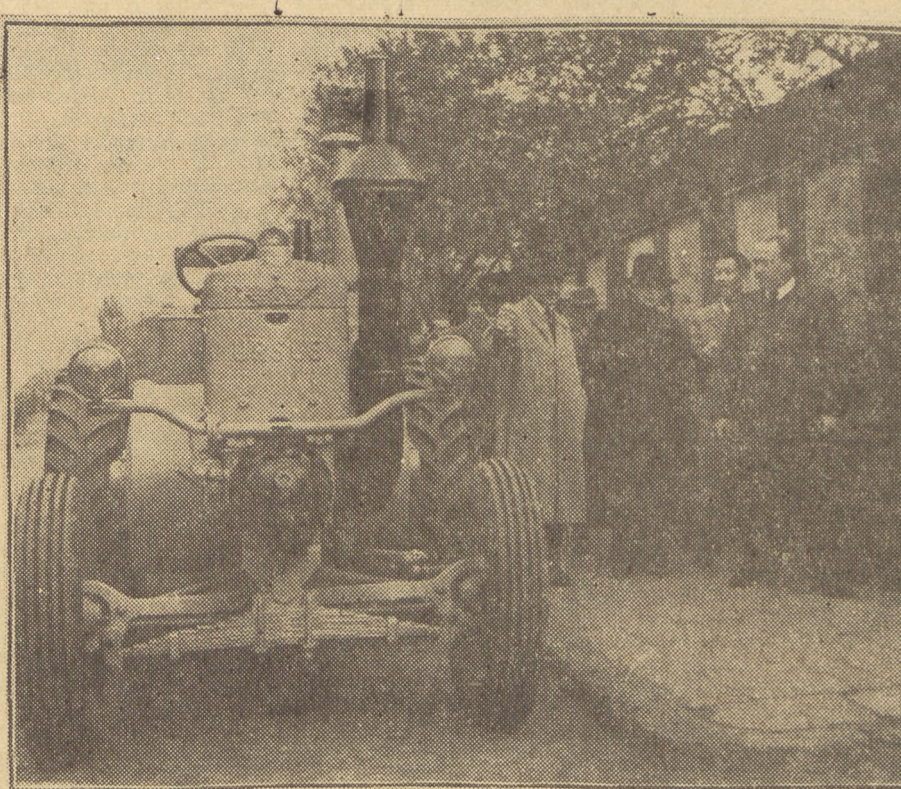
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej, z ustanowieniem
niemiecko-polskiej granicy
pokoiu, z powstaniem
— obejmującego potężną
połkę świata — obozu po-
koju pod przewodem
Związku Radzieckiego,
wraz z wspólną przynależ-
nością Polskiej Rzeczypospo-
litej Ludowej i Niemiec-
kiej Republiki Demokra-
tycznej do tego obozu,
nastąpił również nowy, le-
pszy dzień dla stosunków
między Polską a Niemca-
mi. Postępując śmiało na-
przód drogą, na którą
wkroczyliśmy w roku
1945, możemy słusznie po-
woływać się na podnio-
słe tradycje, dzieło naj-
większych myślicieli i poe-
tów obydwóch naszych
narodów — powołujemy
się na genialne osiągnię-
cia Karola Marksa, który
w roku 1848 w swych pa-
miętnych artykułach w
„Nowej Gazecie Reń-
skiej” napiewał o zdradzie
niemieckiego Zgromadze-
nia Narodowego wobec
Polski i walczył z świę-
tym zapalem o słuszną
prawą narodu polskiego
do wolności i niezależnej
ojczyzny.

Obecnie nasza własna
ojczyzna jest rozzerwana
na dwie części, a wskrze-
szony w Niemczech za-
chodnich, pod amerykań-
ską egidą — imperializm
militaryzacji, grozi prze-
kształceniem tej części na-
szego kraju w bazę do
bratobójczej walki i trze-
ciej wojny światowej.
Stąd pokojowe zjednocze-
nie Niemiec stało się za-
daniem, które musimy
spełnić.

Przekazuję Waszej kon-
ferencji najlepsze życze-
nia owocnych obrad za-
równo pod względem nau-
kowym, jak i dla umocnie-
nia doświadczeń stoso-
wanych między naszymi
narodami.

Prof. dr A. MEUSEL
Członek Zwyczajny
Niemieckiej Akademii
Nauk w Berlinie,
Przewodniczący Sekcji
Historii Niemieckiej
Akademii Nauk.

Z pobytu chińskiej delegacji rządowej w Polsce



Delegacja rządowa Chińskiej Republiki Ludowej, która bawiła ostatnio w
Polsce na zaproszenie rządu PRL, zwiedziła w dniu 21. X. 1954 r. Zakłady Me-
chaniczne w Ursusie.

Przyjaciele za Odrą

W DNIACH obchodu Tygodnia Kultury Niemieckiej zwracamy się naszą myślą i uczuciami, naszą pamięcią o przeszłości i nadzieją na przyszłość nie tylko do tej części narodu niemieckiego, która już od lat słuszną i sprawiedliwą drogę rozwoju. Dziś — rozpoczynając poświęcone niemieckiej kulturze obchody — pozdrawiamy słowem przyjaźni, współrozumienia i głębokiej solidarności cały naród niemiecki, rozdarci sztuczną granicą obcych, wrogich ludowi interesów, naród walczący wszakże o swe zjednoczenie, o niepodzielne dobro materialne i duchowe do roku. I w tym samym czasie, kiedy zdradziecki rząd z Bonn i równie zdradzieckie wobec swych narodów rządy państw zachodnich zmagają się przeciw Europie, naród niemiecki wymienia z nami plony twórczego, ludzkiego działania, owoce kultury, za przyczynę śmierci i zagładzie, świadczące życiu i postępowi.

Przyjaźń narodu polskiego i niemieckiego, przełamując opory wiekowych uprzedzeń, zaniechań i krzywd, staje się prawdą żywą i rzeczywistą, od której kształtowanie jest udziałem i dążeniem ludu pracującego, od której idea międzynarodowego braterstwa — mimo różnic mowy i obyczajów — wspólne cele.

Pamiętamy z historii minionego wieku plomienne, szlachetne manifestacje solidarności i współczucia, jakimi naród niemiecki wspierał polskie dążenia wyzwolenicze. Pamiętamy weimarskie spotkanie dwóch władców poezji — Goethego i Mickiewicza — pamiętamy gorące strofy Herwiga, Uhlanda, Heinego — najgodniejszych synów Niemiec, upominających się przed światem o naszą wolność. Pamiętamy z historii naszego stulecia braterską solidarność polskiego robotnika z rewolucją niemiecką — rewolucją zdławioną przez przemoc, lecz niewygasłą. Oto karty z dziejów przyjaźni — już z zapowiedzią przyszłych dobrych porozumień. Bo myśli się koronowani despoti i niekoronowani dyktatorzy, gdy — zadufani — są dzili, że można dźwierać władzę ponad głowami narodów, że można wywodzić niszczycielskie wojny, zawierając obłudne przymierza, prowadzić drażliwe interesy — po nad głowami narodów, bez narodów. To ponad ich głowami, bez nich, narody — tysiące racy oszukiwane i zdradzane przez moźnych — pracowały dla otwierającej się dziś epoki, dla dzisiejszego dnia, kiedy poprzez granicę pokoju i przyjaźni podajemy sobie ręce.

Świeża i młoda jeszcze jest praktyka naszej na nowych

podstawach opartej współpracy, naszej zażyłości sąsiedzkiej, naszego wzajemnego we wszystkich dziedzinach życia poznawania się i współobcowania. I jak to bywa zawsze na etapach wstępnym, w stadiach porządkowania spadku przeszłości i rosnącego inwentarza spraw bieżących — a z Niemcami i przeszłości mamy nielutę, i współczesności niesie wiele trudnych zagadnień — wiele problemów czeka jeszcze na odpowiedź, wiele obszarów otwiera się przed wspólnym naszym działaniem. W walce sił postępu z reakcją, z neohitlerowskim militarystycznym, z zakusami odwetowymi — w walce o trwałą pokój dla Niemiec i dla Euro-

pejskiej klasyki i pisarzy współczesnych. Jeszcze w tym roku zapewne ukaże się monumentalne, wielotomowe wydanie dzieł Goethego.

Podobnie jest i u naszych przyjaciół za Odrą. Z jak wielkim zainteresowaniem przyjmuje społeczeństwo nie mieckie docierającą tam coraz żywiej treść naszej kultury! Jak pochwalnie zadziwienie budzi tam nasza sztuka ludowa, mazowieckie śpiewy i tańce, nasza muzyka! Jak podobają się nasze polskie książki! W ostatnich latach nasi sąsiedzi poznają w szerokim zakresie twórczość Mickiewicza i Słowackiego, muzykę Chopina i Moniuszki — i artystów naszych mistrzów



W wielu miastach NRD istnieją w szkołach studia filmowe. Do studiów tych należą jedynie ci pionierzy, którzy wykazują dobre postępy w nauce.
Na zdjęciu: dwaj pionierzy przy nowej — 16-milimetrowej komorze Zeiss-Ikon.

py — wymiana dóbr kulturalnych pomiędzy graniczącymi z sobą krajami staje się bronią szczególnie skuteczną, o szczególnie dobitnej, bo dalekosieźnej i powszechnej się oddziaływania. Nie jest pozabawiony głębszej w mowy fakt, że właśnie teraz aż dwa zachodnio - niemieckie wydawnictwa przystępują do tłumaczeń i wydania dzieł Mickiewicza.

Znajomość kultury niemieckiej ogarnia u nas — wraz z wieloma w życie powszechnością oświaty i nauce — coraz szersze kręgi. Miliony słuchaczy radia poznają przystępie piękno muzyki Bacha, Mozarta, Beethovena. Tysięczne rzesze widzów teatralnych wzruszają się losami bohaterów Schillera. W obrznych nakładach rochodzą się książki

przeżywają jako nieprzeczwana rewelacja. Poznają po wieści Prusa i Żeromskiego — i zdumiewają się ich urodą. I z tym większą ochotą i zaciekaowaniem czekają na dalsze, tak bliskie, a dotąd nieznane objawienia. I jak to wszystko — poprzez transmisję — wzruszeń — spłata i umacnia więź porozumienia już nie tylko w sprawach sztuki.

Dzisiaj — po lipcowych dniach naszej kultury w Niemczech — przyjmujemy w naszym kraju delegację uczonych, artystów i działaczy, ukazemy owoce naszej pracy. Program obchodów Tygodnia, zbudowany na pięknych zasadach wzajemności, obojbie i to, czym obdarza nas goście, i to, co przegotowaliśmy dla nich i dla nas samych zarazem.

Nota ZSRR do mocarstw zachodnich w centrum uwagi światowej opinii publicznej

Prasa światowa komentuje notę rządu radzieckiego z 23 km. w sprawie Niemiec i bezpieczeństwa zbiorowego Europy, wyłosowaną do rządów Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

PARYŻ PAP. Cała prasa paryska obszernie omawia notę rządu radzieckiego do mocarstw zachodnich. Dziennik „Combat” pisze m. in.: Należy wznowić rokowania ze Wschodem, albowiem od ich wyniku zależy będzie pokojowe współistnienie dwóch przeciwnych sobie bloków. Właśnie Francja, która bardziej, niż jakikolwiek inny kraj zainteresowana jest w utrzymaniu pokoju, powinna przejawiać inicjatywę wznowienia tych rokowań. Dziennik „Libération” przedstawia propozycję radzieckie w sprawie pokojowego uregulowania problemu niemieckiego oraz zorganizowania w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego polityce rządu francuskiego, polityce remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Sprawa jest jasna — pisał „Libération” — albo należy prowadzić rokowania w nadziei, że osiągnięte zostanie porozumienie w kwestii Niemiec, co uczyniłoby remilitaryzację Niemiec zachodnich bezprzedmiotową, albo zaaprobować remilitaryzację Niemiec zachodnich i unicestwić w zarodku możliwość rokowań.

NOWY JORK PAP. Propaganda amerykańska wyraża stanowisko kół rządzących USA widzi w realizacji propozycji radzieckich zagrożenie dla agresywnych planów Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza dla planów remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Prasa amerykańska wyraża więc do odrzucenia noty rządu ZSRR. Waszyngtoński korespondent agencji Associated Press donosi, że Departament Stanu nie sprzeciwiał się jeszcze swemu stanowisku wobec noty radzieckiej, „sądzi się jednakże, iż eksperci amerykańscy, angielscy i francuscy stosować będą zwykłą w takich okolicznościach praktykę. Praktyka ta polega na tym, że eksperci będą się przez długi czas konsultowali między sobą w sprawie wspólnej opinii, a następnie wystosują noty odrzucające propo-

zycie radzieckie w sprawie zwolnienia w listopadzie nowej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Prasa amerykańska zdaje sobie sprawę z tego, że odrzucenie „nowej” inicjatywy radzieckiej, zmierzającej do osłabienia napięcia międzynarodowego, wywoła niezadowolone światowej opinii publicznej, utrzymuje, iż mocarstwa zachodnie nie wyrzekają się bynajmniej rokowań ze Związkiem Radzieckim. Jednakże rokowania takie — zdaniem prasy amerykańskiej — możliwe są rzekomo dopiero po ratyfikacji

Ruch w portach brytyjskich nadal sparaliżowany

LONDYN PAP. Na poniedziałek zwolane zostało posiedzenie gabinetu brytyjskiego dla omówienia sytuacji wytworzonej przez strajk dokerów. Nadzieje rządu na zakończenie strajku z początkiem bież. tygodnia nie ziściły się. Na masowym wiecu w Londynie, odbytym w niedzielę, dokerzy postanowili kontynuować strajk aż do uwzględnienia ich żądań przez przedsiębiorców. Uczestnicy strajku do magają się uznania zasadą dobrowolności pracy w godzinach nadliczbowych.

Wskutek strajku sparaliżowany jest nadal ruch w porcie londyńskim i w szelcu innych portach Anglii. Władze zorganizowały przewóz najpilniejszych ładunków samolotami z Amsterdamu do Londynu.

Z Southampton donoszą, że gdy nocą z poniedziałku na wtorek przybył z Nowego Jorku transatlantyk „Queen Mary”, 300 setwarów odmówiło wyładowania 2.400 sztuk ciężkiego bagażu, należących do 605 pasażerów. Stewardzi oświadczają, że kategorycznie odmawiają pracy, ponieważ solidaryzują się ze strajkującymi dokerami, których zadaniem jest zwykła taka praca.

Adenauer udaje się do USA

BERLIN PAP. Z Bonn donoszą, że w wtorek Adenauer uda się do Stanów Zjednoczonych. Wraz z Adenauerem uda się do USA także amerykański Wysoki Komisarz w Niemczech zachodnich Conant.

Układy paryskie są sprzeczne z interesami narodu niemieckiego

Oświadczenie KP Zagłębia Saary

BERLIN PAP. Jak podaje agencja ADN, Komunistyczna Partia Zagłębia Saary opublikowała oświadczenie, w którym podkreśla, że porozumienia zawarte w Paryżu pod naciskiem USA na podstawie uchwał londyńskich 9 krajów zachodnich w sprawie uzbrojenia Niemiec zachodnich stanowią spisek przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu narodu niemieckiego oraz wszystkich innych narodów europejskich. Oświadczenie stwierdza dalej, że przyjęty w Paryżu plan uzbrojenia militarystów niemieckich jest planem antyniemieckim i antyeuropejskim, którego narody nigdy nie zaakceptują.

LONDYN PAP. Angielska prasa burżuazyjna uważa, że należy jak najszybciej przeprowadzić ratyfikację uchwał paryskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Dziennik Labouristowski „Daily Herald” wzywa, aby wraz z przygotowaniem do ratyfikacji uchwał paryskich prowadzić równocześnie rozmowy ze Związkiem Radzieckim.

Inne dzienniki popierają tezę: najpierw ratyfikacja, a po ratyfikacji rokowania ze Związkiem Radzieckim.

BERLIN PAP. Berlińskie dzienniki demokratyczne zamieściły na pierwszych stronach pełny tekst ostatniej noty rządu radzieckiego do rządów trzech mocarstw zachodnich.

Sila naszej władzy jest jej łączność z narodem (Dokończenie ze str. 1)

stępnie kandydaturę sprzątał ob. Marii Rajskiej. Do MRN zalogą wagonów ni i działu usługowego wysunął kandydaturę inż. Alfreda Kencela i Jarosława Miklina oraz II sekretarza KM PZPR tow. Eugeniusza Szworszczyka.

Oklaski towarzyszące każdemu zgłoszonemu nazwisku, świadczą, że załoga ZNTK jest przekonana, iż zgłoszeni przez nią kandydaci do wojewódzkiej i miejskiej rady narodowej nie będą szczędzić sił, aby wspólnie ze swymi wyborcami w pełni realizować program wojewódzkiego i miejskiego Komitetu Frontu Narodowego.

M. P.

W „kobiecej” fabryce

Gdańskie Zakłady Przemysłu Dzielarskiego im. Bohaterów Westerplatte we Wrzeszczu nazywane są niekiedy kobiecą fabryką. Bo w 92 procent załogi — to właśnie kobiety. Zebrały się

one w swojej świetlicy, aby wybrać spośród siebie ludzi najbardziej godnych zaufania, te kobiety, które z ramienia Zakładów kandydować będą w wyborach do rad narodowych — wojewódzkiej, miejskiej i dzielnicowej.

Załoga pierwszej zmiany produkcyjnej, wysłuchana z uwagą krótkiego zagajenia i omówienia programu Frontu Narodowego. A potem w dyskusji mówiono o tym, co będzie załoga wymagać od przyszłych radnych. Zaleceni dla nich można nazwać wnioski zgłaszane w dyskusji, a więc wniosek w sprawie budowy przedszkola i powiększenia personelu w żłobku przyfabrycznym, wniosek w sprawie uruchomienia stołówki, punktów usługowych itp. Tak też uzasadniały swą miłą dyskusantki. Po to, aby usunąć niedociągnięcia i braki trzeba wybrać ludzi najlepszych i najfajniejszych, bo chodzi przecież o piękną sprawę — o współudział w rządzeniu naszym miastem i państwem ludowym.

Rzeczowo też omawiano kandydatury. ZMP — owiec Buczkowski w imieniu koła ZMP zgłosił kandydaturę Jany Gronówny, wykańczarki z młodzieżowej brygady w szwalni, dobrej koleżanki i pracownicy, zawsze uczynnej i chętniej do każdej pracy. Padły i następne propozycje.

Postanowiono w końcu, że najlepszymi kandydatami Zakładów na radnych będą — cewiarka Maria Dąbrowska, przewodnicząca pracy, gdańszczanka Wanda Michajluk, dyrektor Zakładów ob. Władysława Steo i młodzieńca, lecz znana już ze swej aktywności w pracy społecznej, Jany Gronówna.

Dziś pracownicy II zmiany wyboru następnych kandydatów do rad narodowych.

Kandydaci Żukowa

Niewesołe było życie Jana Króla. Takie jak tysięcy matorolnych kaszubskich chłopów. Nic też dziwnego, że kiedy w Glincu powstawała spółdzielnia produkcyjna on był pierwszym, który położył podpis pod aktem założycielstwa.

Kiedys o takich chłopach jak Jan Król mówili kulaacy, że nie potrafili dobrze gospodarować. „Nie umieli”, gdyż w tamtych czasach nie mieli na czym. Że gospodarować potrafili lepiej od „gburów” pokazali najlepiej w spółdzielni. Król, który był zawsze „cichy i pokorne go serca” — w spółdzielni odżył. Był nie tylko pierwszy w pracy. Każda zdobycz spółdzielni sprawiała radość, a każda strata przynosiła ból. Nieprzejednana złość na tych wszystkich, którzy szkodzili spółdzielni, którzy lekceważyli dobro gromady,

zjednoczenie Niemiec na długie okresy czasu i wywołały niebezpieczeństwo wojny. „Układy paryskie są sprzeczne z interesami narodu niemieckiego.”

W zakończeniu oświadczenia Komunistyczna Partia Zagłębia Saary wzywa wszystkich Niemców Saary do stanowczej walki przeciwko ratyfikacji układów paryskich.

Sesja jugosłowiańskiej Skupszczyzny

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi z Belgradu: 24 bm. otwarta została sesja Skupszczyzny Jugosłowiańskiej. Na oddzielnych posiedzeniach obu izb zatwierdzono następujący porządek dzienny: 1) dyskusja nad projektem ustawy o ratyfikacji układu bałkańskiego, 2) dyskusja nad memorandum o Bałkańskim Zgromadzeniu Konsultacyjnym; 3) dyskusja nad projektem zmiany i uzupełnienia planu społecznego na rok 1954. 25 bm. na wspólnym posiedzeniu obu izb skupszczyzny referat wygłosił prezydent Tito.

Jan Król wysuwał się na czoło spółdzielców. Widziano jego troskę o społeczne do bro. Podczas wyborów do zarządu spółdzielni został przewodniczącym. Pod jego kierownictwem mała spółdzielnia zaczęła się powiększać, a ludzie coraz świadomiej zaczęli pracować nad podniesieniem poziomu gospodarki. Dziś spółdzielnia w Glincu należy do przodu jących w gminie Żukowo i w powiecie kartuskim. Jej przewodniczącym stał się czołowym i popularnym, cenionym i szanowanym.

Kiedy chłop z Żukowa i okolicznych wiosek przeczytał o wyborach do rad narodowych i kiedy dowiedział się, że z ich nowej gromady mają wysunąć kandydatów do Wojewódzkiej, Powiatowej i swojej Gromadzkiej Rady Narodowej, jako o jednym z pierwszych pomysli o Janie Królu.

Na zebraniu gromadzkim, które odbyło się w niedzielę 24 bm. doszli do wniosku, że najsłuszniejszym będzie wybranie takich kandydatów, którzy zagwarantują realizację programu wyborczego Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego, który nakłada drogę rozwoju powiatu, ale jednocześnie wskazuje jak bardzo osiągnięcie zamierzonych celów, zależy od samych mieszkańców i od tych, którzy ich będą reprezentować w radach gromadzkich, powiatowej i wojewódzkiej.

Dlatego też mieszkańcy Żukowa, wsi która w Polsce Ludowej stała się poważnym ośrodkiem gospodarczym i kulturalnym ziemi kaszubskiej, wysunęli kandydatury najlepszych spośród siebie.

Do Wojewódzkiej Rady Narodowej wysunęli kandydaturę produkcyjnego w kartuskim powiecie, soltysa z sąsiedniej gromady Banino — Joannę Pipkę — kobietę, która dorównuje w pracy społecznej mężczyznom, a niejednokrotnie uporem w pracy ich przewyższa. Chłop z Żukowa to nie przeskada. Wiedzą, że nie zawiedzie ona ich zaufania.

Zaś do Powiatowej Rady Narodowej do organu władzy ludowej, który będzie realizował ich bezpośrednie postulaty wysunęli Jana Króla i dyrektora POM — Andrzeja Michalaka — byle go niter, który pracując na wsi położył wielkie zasługi w dziele rozbudowy i rozwoju rolnictwa na kaszubskiej wsi.

POMYŚLNYCH WIATRÓW!

— Data naszego wyjazdu została tym razem ustalona na dzień 12 lipca. Przerwaaliśmy głodówkę. Czy to będzie istotnie nasza ostatnia głodówka?

— Lewandowski i Bijatkowski pojechali do portu, ażeby odebrać nasze aparaty fotograficzne i inne rzeczy zatrzymane przez policję portową.

— Kiedy nasz samochód znalazł się w obrębie portu, kierowca dodał gazu. Pędziliśmy z zawrotną szybkością. Ta szybkość była zastanawiająca. Coś w tym było, coś w tym na pewno było. Na wszelki wypadek mówię do Bijatkowskiego: „Uważaj, Broniek, żebyśmy się nie dali zaskoczyć”. Mijamy różne magazyny portowe, wyjeżdżamy za druty kolczaste, zasieki. W bramie stoi uzbrojony MP. Samochód staje. Patrzę i przecieram oczy.

— Broniek, mówię, Broniek, spójrz w tamtą stronę... W magazynie, na balkonie siedzą jacyś biali ludzie, półmężczy, broda... — „Broniek — wołam tym razem głośno — Broniek, to nasi... to nasi...” I już krzyczymy jak opętani: „GOTTWALD”, „GOTTWALD”, „GOTTWALD”. Tamci na nas krzyk zrywają się z miejsc, zbiegają na dół, pędzimy do siebie... Łapiemy się za ręce, rzucamy się na szyję, ściskamy się, ściskamy się do utraty tchu. Chwyta nas z rąk do rąk, przyciskają do swoich brodatych twarzy, obcałowują... No, kiedy, że tak powiem, żeśmy się ocucili, więc zaczęliśmy im mówić o wszystkim. Staramy się powiedzieć wszystko naraz, bo już czangkaiszekowcy zdążyli się również ocucić z tego nagłego zaskoczenia, już nas ciągną za ręce, już odrywają, po dwóch, po trzech odciągają. My im się wydzieramy i mówimy, tłumaczymy, wyjaśniamy, informujemy. Podchodzi do nas starszy człowiek, siwłutki jak gołąb i wita się. Przedstawia się jako kapitan „Gottwalda”.

— „Przeżkaćcie, mówię, naszym władcom, że nastroj dobrze, że będzie pewnie... załatwiamy wszystko w interesie Polski Ludowej, w interesie naszej białoczerwonej bandery... No, kochany mój, prześlę cię pozdrowienia... dla wszystkich... dla żony, na pewno... dla wszystkich naszych rodzin, które na pewno tam się martwią w kraju...” W oczach czangkaiszekowców żeśmy się chwycili mocno w ramiona i przez długą chwilę całowaliśmy się. „Kochany — mówię — powiedzcie tam w kraju, że my... że my... że będzie dobrze”.

Na puławskiej wyspie Opowiadają marynarze s/t „Praca”

Jeszcze udało nam się w drodze powrotnej zmieścić na chwilę z załogą „Gottwalda”, która na nas czekała. Zegnaliśmy się, zegnaliśmy się z naszymi towarzyszami z „Gottwalda”. Wytrwajcie, drodzy, wytrwajcie, to wszystko zależy od was, od was samych, bądźcie silni, bądźcie dumni, bądźcie Polakami, towarzysze. Jeden z nich, starszy oficer, Aczutsukaj, z którym już razem pływałem na jednym statku, mówi: „Słuchaj, Lewandowski, to jest nasza duma, że my tu reprezentujemy w niewoli z godnością naszą polską banderę, wiesz? Był również Czajka, który wołał, gdy go odciągali czangkaiszekowcy: „Lewandoszczak, pozdrow moją żonę, która jest teraz w dziewiatym miesiącu ciąży...” No i jeszcze zawołaliśmy na całe gardło: „Niech żyje Polska Ludowa... Hurra... Hurra...” Tak zegnaliśmy się z naszymi drogimi kolegami, z marynarzami „Gottwalda”. Wytrwajcie, drodzy, wytrwajcie... To był wielki smutek to pożegnania, ale jedna pociecha było, żeśmy zdążyli z nimi rozmawiać i ostrzec i przekazać nasze doświadczenia...

— Zbliżał się dwunasty lipca. Dzień wyjazdu...

— Na lotnisku czekały na nas listy z domu...

— Na pół godziny przed wejściem do samolotu w Taipei dowiaduję się, że synek mój już chodzi, że kręci radio... jak wyjeżdżałem, Wojtuś miał trzy miesiące...

— Wsiadamy do samolotu. Samolot był syjamski.

— Odrzucamy się... Odrzucamy się od tej ziemi, lepkiej ziemi, która nam się przyklejała do nóg i nie chciała puścić przez dziesięć i pół miesiąca... Odrzucamy się od Formozy, zegnaliśmy Taiwan. Przekliamy czangkaiszekowców, którzy chcieli nas upodlić. Myślimy serdecznie o Gučiu, o starym Weroniku, o dzieciach taiwańskich, które nam przynosiły pozdrowienia od nieznanych rodziców, o tej młodej nauczycielce, która nie miała nas czym ugó-

cić... Wszystko to już pozostaje tam pod nami, za nami, daleko... Zmieniamy się w przeszłość... Kiedy to było? Good by, Formoza... Zegnaj, Taiwan... — Hong Kong... Na lotnisku reporterzy... Dokąd wracamy? — pytają. Odpowiadamy, że do Polski. A już... „A to my, zdaje się, komunistami jesteśmy...” „A my na to: że wracamy do Polski. A już... Pod nami Wietnam... Przystanek w Bangkoku, w Syjamie. Noc w luksusowym hotelu. Zmieniamy samolot. Czteromotorowy. Scandinavian Air Line.

— Kalkuta... Z Kalkuty do Karaczi... Z Karaczi do Abadan... Z Abadan do Rzymu... Już coraz bliżej... W Rzymie wita nas polska placówka dyplomatyczna, ambasador, kwiaty, już zapach Polski. Nasze gazety... To wszystko takie proste... W to wszystko nie chce się wierzyć. Gdzie Rzym, gdzie Taiwan?

— W Rzymie gratulują mi syna.

— W Rzymie udzielamy wywiadu towarzyszywi z centralnego organu Komunistycznej Partii Włoch — „Unita”. Narzeczcie możemy mówić otwarcie, o wszystkim...

— Z Rzymu przez Alpy do Szwajcarii. Ambasador... Kwiaty... Polska coraz bliżej... — Godzinny postój na lotnisku w Zurichu... Wysyłamy pocztówki do naszych rodzin. Ale myślimy przyjechali wcześniej... — Z Zurichu do Frankfurtu nad Menem... Z Frankfurtu do Kopenhagi... Nasz ambasador płacze, my płacemy i tak odbyła się nasza rozmowa.

— Z Kopenhagi do Sztokholmu... ambasador... dyrektor Polskich Linii Oceanicznych, przedstawicielka Czerwonego Krzyża z Warszawy, polskie kwiaty... polskie lzy... już blisko... już tylko Bałtyk... Wierzyście? Czy to nie jest sen? Ile razy o tym śniłem tam, na Tajwanie, towarzyszu drogi... w głodówce swej trwał... pamiętasz?... Przedstawiciel szwedzkiego Czerwonego Krzyża zapewnia nas wszystkich na przy-

jęciu, że będzie robił wszystko, aby nas...

szych towarzyszy z „Gottwalda” wydestak z niewoli...

— Na drugi dzień... To już nasz polski samolot, nasi lotnicy, nasz stewardesa... Jeszcze nigdy chyba w życiu człowiek tyle nie wylał...

— Lecimy nad Bałtykiem...

— Spójrz... tam... Słupsk... To już Polska. Jesteśmy nad Polską. Wciąż tańczysz w samolocie... Czy serce może pęknąć z radości? Towarzysze, śpiewamy: „Jeszcze Polska nie zginęła...” Towarzysze, śpiewamy...

— „Bo to jest nasz ostatni...”

— Chłopcy, tam Wrzeszcz... Tam... Thumy... Gdzie ona? Gdzie ona?...

— No, czemu beczysz? No, nie płacz... Uspokój się... Już dobrze...

Ale Krogulska nie może się powstrzymać... Rozszochotała się na dobre. Jemu też wilgotnieją oczy.

— No, już dobrze, dobrze...

Od strony pianina dochodzi „Kukuleczka”. Przy stole pingpongowym zamieszanie. Najmłodszy z Celów szuka piłeczki.

— Wprost nie mogę sobie wyobrazić, że przed miesiącem nie myślałem jeszcze o tym, że będę w Karpaczu z całą moją rodziną. Ile tysięcy kilometrów dzieli wyspę Taiwan od naszego polskiego Karpacza, dokąd przyjechali wraz ze swoimi rodzinami na wczasy...

Siedzą pod ścianą na kanapie, razem z żoną Celujką, dwie Lewandowskie, matka i żona z małenstwem na ręku, Wierczkowska, młoda Sworczakowa, Kwaśniewska, zena Cella, która przyjechała tu z sześciorgiem dzieci...

Bardzo, wście, pragnęłam, syna. No i spełniło się moje pragnienie. Wracam do domu i jest syn, już pół roku.

— Kobieta ci zrobiła taką nagrodę za to, żeś się tak mocno trzymał...

— A teraz powiem wam, towarzysze, że wtedy, kiedyś się odrywał od tej ziemi taiwańskiej, przy całej wielkiej radości czułem również smutek człowieka, który zostawia swój dom, jak ten ślimak, któremu oderwać dom z jego grzbietu...

Tym domem była nasza „Praca”, która tam została... w niewoli...

— Tak myśły wszyscy czuli... ale białoczerwona bandera jest z nami. Popłyniemy dalej... My się piratów nie boimy. Popłyniemy dalej...

K o n i e c.

*) Fragment książki, która ukaże się nakładem „Czytelnika”.

Wał ochronny na Wiśle nie będzie więcej przepuszczał wody

Pola i łaki nabrzeżne w nadwiślańskiej miejscowości Czerwone Budy w woj. gdańskim nie będą więcej zalewane przez wodę. Dotychczas przedostawała się ona przez wał ochronny. Wał ten zniszczony w 1944 roku przez cofającą się wojska hitlerowskie, a w latach 1946 odbudowany i umocniony piaskiem i mułem, niestety, przepuszczał wodę. Obecnie dzięki pomocy naukowców umocniony został tą samą metodą, którą zastosowano w czasie budowy Trasy W — Z, gdy osuwał się kościół św. Anny w Warszawie. Metoda ta opracowana przez dyrektora Instytutu Budownictwa Wodnego PAN prof. R. Ceberowicza polega na nasyceniu ziemi specjalnymi środkami chemicznymi, a następnie przepuszczaniu prądu. Nadaje to gruntu spójność i gwarantuje nieprzepuszczalność wody.



W Komitecie Rejonowym nr 6 w Chyloni

Zanim jeszcze dowiedziałem się od ob. Żurawskiego, co trapi najbardziej mieszkańców Chyloni, odczułem ich troski na własnej skórze, gdy próbowałem „wdrzeć się” do trzech kolejnych trolejbusów. Dojazd w rannych i wieczornych godzinach z centrum Gdyni na Chylonie to istotnie poważny problem, którego rozwiązanie wymaga dużej umiejętności jechania „na wiszącą” na stopniach trolejbusu.

Na Chylonie trafiałem późnym wieczorem. Było ciemno, mżył deszcz. Kierowca naszego wozu — kłął co chwila oświełenie. Wydaje mi się, że miał rację. Dziwny pomysł rozmieszczenia rzadko, ale za to bardzo silnych lamp powoduje, że teren ostatecznie jest słabo oświetlony, ale „za to” lampy oświetlają kierowców i przechodniów. Była to — jak się później przekonałem — druga bolączka, na którą uskarżają się mieszkańcy Chyloni.

Do chylonskiego Rejonowego Komitetu Frontu Narodowego nr 6 trafiałem dość łatwo, ponieważ każdy z zapieczonych po drodze przechodniów udzielał jasnych informacji. Mimo późnej godziny (zblizała się — 20.00) w lokalu komitetu zastałem przewodniczącego Rejonowego Komitetu F.N. nr 6 ob. S. Żurawskiego, przewodniczącego Komitetu Blokowego nr 113 ob. J. Kleina oraz kilku interesantów. Zaintawiane właśnie przez przewodniczącego komitetu blokowego sprawy dotyczące drobnych formalności — wydaje się zaświadczenia na węgiel, na dodatek rodzinny, na paszę dla trzody chlewnej. Po załatwieniu bieżących spraw obydwaj Żurawski opowiadał mi o przebiegu narady, która odbyła się 18 bm. w świetlicy komitetu. Jestem zaskoczony.

— Wciąż macie tu własną świetlicę? — zapytałem. — A jakże. Odbywają się w niej występy zespołów świetlicowych, zebrania oraz zabawy. Wczoraj omawialiśmy Program Wyborczy Frontu Narodowego.

— Salę mieliśmy nabiła po brzegi — dodaje ob. Kleina. — Dawniej nie mieliśmy takiej frekwencji.

— A w dyskusji, rzecz jasna, nasi mieszkańcy wypowiadali również swoje troski — mówi ob. Żurawski.

Wśród tych trosk znalazły się na pierwszym miejscu poruszone już sprawy komunikacyjne i oświetleniowe, które istotnie powinny wejść na porządek obrad Prezydium MRN. Żalili się zwłaszcza na brak oświetlenia mieszkańców Demptowa, Cisłowej i innych, pobliskich dzielnic. Ob. Golec, na przykład uważa, że ciemność powodująca rozczuchowanie się chuliganstwa w tej dzielnicy.

— No właśnie — jak u was sprawa młodzieży? — podchwytuje temat.

— O, niedawno jeszcze mieliśmy tu różne przykre historie. Praca z młodzieżą jest ciężka. Starałem się i staram nadal umożliwić młodzieży kulturalne spędzenie wolnego czasu, przyciągając ją do nas. W naszej świetlicy znajduje się ping-pong i szachy, ale trzeba przyznać, że planowego ży-

cia świetlicowego u nas nie ma. Imprezy i zajęcia kulturalne organizowane są od przypadku do przypadku. Mamy zamiar w przyszłości postarać się o etat świetlicowego, to może praca pójdzie lepiej. Mielimy również w planie pijanstwa wśród młodzieży, awanturowanie się, bijatyki. Trzeba było nawet kilku chuliganów postawić przed kolegium orzekającym ukarać. Ostatnio obserwujemy poprawę. Zdaje się, że ostatnie kary, jakie zastosowano wobec chuliganów — uspokoiły wybujałe temperamenty ich kolegów. No, nie jest jeszcze całkiem dobrze, ale pracujemy...

— Mówicie „my” — kogo jeszcze macie na myśli?

— A, jest nas tu cała gromada ludzi, którzy bądź pracują w naszym komitecie, bądź z nim współpracują. Wymienie choćby Zaborowskiego, Królikową lub Tanasiewicza. Opiekunem naszego rejonu jest natomiast ob. Tkaczyk.

— Często tu bywa?

— Przed piętnastoma minutami wyszedł. U nas jakos nie ludziach się nie zawiadziły — jeżeli ktoś przyjął jakieś obowiązki, to stara się z nich jak najlepiej wywiązać. Gdyby tak nie było, nie mielibyśmy ani takie go zaufania u mieszkańców naszego rejonu, ani nie mielibyśmy tych osiągnięć.

— Osiągnięć?

— No, chociażby fakt, że za osiągnięcia w zbiorce na odbudowę Warszawy otrzymaliśmy w nagrodę adapter z płytami, radio, a teraz mamy nawet mikrofon. Zebraliśmy ostatnio 30 ton złomu, ale największym osiągnięciem jest to, że mocno siedziemy w terenie, że zdobyliśmy zaufanie i szacunek mieszkańców naszego rejonu. Staramy się też — tak jak możemy — pomagać mieszkańcom naszych dzielnic.

— A jakie sprawy gajęcieście załatwiać?

— Śmiesznie to może brzmieć, ale najwięcej kłopotu

tu mamy z... kłótniami między sąsiadkami. Rozchodzi się najczęściej o to, że jedno dziecko „przeżywa” drugie, albo o plotki... Tłumaczymy, przekonujemy, wreszcie kończy się na obopólnej zgodzie. Z poważniejszych spraw, o które zabiegamy w Prezydium MRN wymienię — remont apteki na Chyloni, trwający już 9 miesięcy oraz sprawę ułatwienia przejazdu przez torzy dla mieszkańców dzielnicy nazywanej u nas „Meksykiem”. Jest jedna droga okrężna — daleka oraz bliska, ale właśnie niedozwolona — bo przez tor. Wydaje się, że nie załatwią tej sprawy mandaty karne za przekraczanie torów, ale... wniesiona nad torami — kładka dla pieszych.

Po rozmowie przechodziłmy z ob. Żurawskim i Kleiną do świetlicy i oglądamy repertuar płyt. Zapytuję jeszcze, jak godzą nas rozmowy pracę zawodową i obowiązki w komitecie i jakie formy pracy stosują. Okazuje się, że niektórzy aktywnie, jak ob. Kleina pracują aż w Gdańsku, a mimo to większą część wolnego czasu poświęcają pracy społecznej. Ob. Kleina na przykład obchodzi często w niedzielę osiedla położone daleko pod lasem i załatwia szereg spraw u mieszkańców dzielnicy, w domu.

Pytam jeszcze o „danie moich rozmówców na temat powstających komitetów dzielnicowych. Obydwaj twierdzą że ułatwi to pracę komitetów Frontu Narodowego i będzie dużą wygodą dla mieszkańców odległych osiedli na przedmieściach.

Chylonie opuszczam około dziewiątej. Autobusy i trolejbusy są już puste. Nasilenie ruchu zmalało. Jaskrawo pała się samotne latarnie, dźwięki gry wiatr od morza... Lampy w oknach już pogasły, tylko jeszcze tam, gdzie mieści się lokal Rejonowego Komitetu Frontu Narodowego nr 6 płonie światło...

S. SIERECKI

Stoczniowcy gdańscy wysunęli kandydatów do rad narodowych

Zaloga wydziału K-3 Stocznia Gdańskiej na zebraniu przedwyborczym wysunęła na listę kandydatów do Miejskiej Rady Narodowej czolowego przewodnika pracy Józefa Cichowlasa, odznaczanego zlotym krzyżem zasługi.

Pochodzi on ze wsi Pasierby, w woj. poznańskim. Zawód nitera opanował w Stoczni Gdańskiej, gdzie rozpoczął pracę w roku 1948. Po roku pracy w stoczni, został samodzielnym niterem i wybit się na czoło współzawodniczący w walce o terminowe i wysokiej jakościowo montowanie kadłubów.

Józef Cichowlas dał się poznać za człowieka, jako dobrego towarzysza pracy. Jego koleżankiśkość zjednała mu syna i pięć wspaniałych kadłubów. Nazwisko Józefa Cichowlasa i jego metoda pracy pod hasłem: „Nie schodzimy ze stanowiska, zanim nie wykonamy zadań przewidzianych harmonogramem”, znana jest wszystkim stoczniowcom.

Fot. Z. Kosycarz.

Na cześć II Zjazdu ZMP



ZMP-owiec Józef Kaszubski, z Gdańskiej Fabryki Maszyn i Odlewni we Wrzeszczu, zobowiązał się dla uczczenia II Zjazdu ZMP oddać 60 korpusów maszynek do jarzyn ponad plan.

Na zdjęciu: Józef Kaszubski przy modelowaniu korpusu maszynki do jarzyn. Fot. Z. Kosycarz.

UWAGA UCZESTNICZY KO:KURSU

Na liczne prośby naszych Czytelników zamieszczamy poniżej zastępczy kupon konkursowy. Kupon ten zastępuje każdy z 10 kolejnych kuponów za mieszczonej w poprzednich numerach naszego piśmi.

Kupon Konkursowy
Poznaj Związek Radziecki
- kraj naszych przyjaciół!
(kupon zastępczy)

Aktyw powiatu tczewskiego buduje spółdzielnię (2)

CZŁONKOWIE PARTII w pierwszym szeregu

1 stycznia 1949 roku wszyscy chłopcy w powiecie tczewskim gospodarzyli indywidualnie. Nie było jeszcze ani jednej spółdzielni produkcyjnej.

1 stycznia 1953 r. było w tym powiecie 18 spółdzielni produkcyjnych.

1 stycznia 1954 r. — liczba gospodarstw zespołowych podniosła się do 49.

1 października 1954 r. — do jesiennej kampanii siewnej w pow. tczewskim przystąpiło 58 spółdzielni produkcyjnych.

Z roku na rok rośnie więc w powiecie tczewskim liczba spółdzielni produkcyjnych. Rosnie przy tym szybciej niż w innych powiatach Wybrzeża. Osiągnięcie to zawdzięczać należy głównie temu, że w pierwszych szeregach chłopów przystępujących do zespołowych gospodarstw stali zawsze członkowie partii, że swym przykładem pociągali oni bezpartyjnych.

Podstawowa organizacja partyjna np. w Brzószech zanim przystąpiła do organizowania spółdzielni produkcyjnej podjęła uchwałę zobowiążającą wszystkich członków do aktywnego udziału w pracy polityczno-uświadamiającej wśród chłopów bezpartyjnych.

Do spółdzielni produkcyjnej w Maleninie pierwszy wstąpił członkowie gromadzkiej organizacji partyjnej.

Inicjatywa zorganizowania spółdzielni produkcyjnej w Rożentalu wyszła od członków partii.

Wędrowka po tczewskich spółdzielniach uczy wiele. Po był w nich pozwała na odmalowanie obrazu walki, jaka rozgrywała się przy ich organizowaniu i przy stawianiu pierwszych kroków na wspólnej gospodarce. To co uderza przede wszystkim to fakt, że w wielu spółdzielniach produkcyjnych jako pierwszy podpisywali statut członkowie partii. Oni też przewodzili mało i średnio-rolnym chłopom w walce z kulakstwem, przez nieustępliwą propagandę i wrogich poczynając przygotował grunt pod utworzenie spółdzielni produkcyjnych we wszystkich niemal gromadach powiatu tczewskiego.

Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Rożentalu, tow. Franciszek Szumała, opowiada jak kulacy wykorzystali fakt, że przez pewien czas pracowal zawodowo poza rolnictwem i jednocześnie nie gwarantował za założeniem zespołowej gospodarki w gromadzie. „Szumała namawiał was do spółdzielni, bo sam na pracę gdzie indziej. Nie słuchajcie go” — przekonywali kulacy mało i średnio-rolnych chłopów.

Organizacja partyjna rychno dostrzegła występujące z tego powodu u niektórych bezpartyjnych chłopów wahania i w porę podjęła odpowiednie kroki.

— Aby obalić kulacki argument zerwania z pracą poza gospodarką — wyjaśnia tow. Szumała. — Podstawą utrzymywania było przecież i tak gospodarstwo, a tych kilkadziesiąt złotych, które zarobiłem dodatkowo, to znowu nie było tak ważne.

Spółdzielcy często wspominali w rozmowach towarzyszy z KG, KP, Prezydium PRN i POM. W Gogolewie wymieniali nazwisko tow. Szadkowskiego z KP, w Rożentalu tow. Kropkowskiego, sekretarza KG w Pelplinie, tow. Stefankowskiego, przewodniczącego Prezydium PRN.

Ta bliska więź aktywistów gminnych i powiatowych z członkami spółdzielni umożliwiała szybkie reagowanie na błędy i niedomagania zespołowych gospodarstw, pozwalała nieść skuteczną pomoc w wypadkach wrogiej kulackiej działalności. Ta bliska łączność ze spółdzielcami pozwoliła właśnie KP na zwrócenie uwagi członkom podstawowej organizacji partyjnej w Rakowie, że do ich spółdzielni wkradł się wróg.

Po rozmowach przeprowadzonych przez członków partii wśród spółdzielców ujawniono, że kulak Wojtan nie tylko, że sam nie wychodził do pracy, ale nakłaniał do tego innych spółdzielców. Zdementowanego kulaka ogólnie zabranie członków wykluczyło ze spółdzielni, co uchroniło spółdzielnię przed rozbięciem.

Ale jednocześnie wielu przekonało się na tym przykładzie, że wraz z założeniem spółdzielni plomien walki klasowej na wsi nie gasnie, lecz rozpała się jeszcze bardziej.

Znajomość możliwości gospodarczych poszczególnych spółdzielni pozwalała na właściwe ustalenie kierunku rozwojowego zespołowych gospodarstw. Tę znajomość terenu Prezydium PRN w Tczewie posiadała już w początkowym stadium. Widać to na przykładzie opracowywania i zatwierdzania planów gospodarczych dla spółdzielni. A ponadto warto również podkreślić fakt, że zaprasza się tam na posiedzenie, na którym ma być zatwierdzony plan gospodarczy — zarząd spółdzielni i agromoma POM. Ten kolektywny dopiero rozpatruje założenia planów, możliwości ich wykonania i środki, jakie są potrzebne, by cyfr w nich zawarte przeobraziły się w sztukę bydła, kwintale zboża, tony mięsa, setki litrów mleka.

Na takim właśnie posiedzeniu wyłuszczonego z Planu Tczewskiego Łąk, że są w stanie wyhodować w roku przyszłym o wiele więcej sztuk bydła, niż umieszcili w planie. Wspólna dyskusja członków zarządu spółdzielni i członków Prezydium PRN pozwoliła na wniesienie poprawki zwiększającej o 100 proc. planowaną początkowo ilość bydła.

Widać z tego przykładu, że towarzysze z Prezydium PRN w Tczewie znają spółdzielnię w Tczewskich Łąkach i sumiennie podchodzą do zatwierdzania planów gospodarczych. A także jeszcze często jest inaczej. Jakże często niektóre prezidia PRN zatwierdzają „od ręki” po kilka, a nawet kilkanaście spółdzielczych planów gospodarczych.

Zajrzyjmy jednak jeszcze raz do spółdzielni w Rożentalu.

— Najtrudniejsze są pierwsze kroki w zespołowej gospodarce — wyjaśniają spółdzielcy. — Nie ma wtedy jeszcze doświadczenia w organizowaniu pracy, często są też kłopoty finansowe.

Niemal o wszystkich rożentalczych spółdzielniach. Ale organizatorem produkcji w spółdzielni jest przecież również POM. I stąd, z POM w Rudnie, przyszła pomoc. Agromom Dąbrowski starał się, by jak najlepiej doradzić spółdzielcom w zorganizowaniu pracy. Radził dobrze, bo z wdzięcznością wspominają go dzisiaj spółdzielcy.

Dąbrowski pomógł zresztą nie tylko w zorganizowaniu pracy. Poradził, żeby zwrócić się do Prezydium o przyznanie funduszu na remont budynku. Kredyt uzyskano na czas i dzisiaj obora jest wyremontowana.

— Nie pozostaliśmy sami w początkach zespołowej gospodarki, pomagano nam — zgodnie stwierdzają spółdzielcy z Rożentalu. — A dzisiaj dzięki temu jest już czyn pochwalic — mamy 24 krowy i 51 świń...

A tow. Szumała z dumą dodaje, że dniówka obrachunkowa wyniesie w tym roku ok. 20 zł i 6 kg ziarna.

Towarzysze z pow. tczewskiego zdobyli w trudnej walce o uświadomienie wsi wiele cennych doświadczeń. Ruch spółdzielczy objął już większość gromad powiatu. Nie znaczy to jednak, że można spocząć na laurach, że nie już nie pozostało do zrobienia. Sporo zadań stoi jeszcze przed aktywem powiatu tczewskiego. O tym jednak w następnym artykule.

W. Kos

Marynarze PLO realizują wycieczne konferencji partyjno-ekonomicznej

Komórka Energetyczna Polskich Linii Oceanicznych zakończyła niedawno obliczenia dotyczące gospodarki paliwami na statkach w III kwartale br. W okresie tym załogi jednostek parowych zużyły ogółem o 4 procent mniej węgla, niż przewidują normy techniczne, tj. zaoszczędziły o 1,5 proc. więcej niż w II kwartale br. Wyniki te uzyskano dzięki lepszym instrukcjom mechaników w ustawianiu maszyn oraz kontroli przez inspektorów pracy mechanizmów statkowych.

Dobra współpraca inspektorów komórki energetycznej PLO z załogami wpłynęła na polepszenie gospodarki cieplnej na statkach tak, że w obecnej chwili nawet najniższe koszty zużycia paliwa, mogą poszczycić się poważnymi oszczędnościami. Dla przykładu weźmy s/s „Gliwice” — statek, który od dłuższego czasu miał przepały węgla, a w II kwartale przekroczył normę o 6,6 proc. Natomiast w III kwartale br. „Gliwice” mimo zwiększenia szybkości o 0,2 węzła uzyskały jednocześnie 12,8 proc. oszczędności węgla.

Do jednostek, które dobrze gospodarzyły paliwem i racjonalnie wykorzystwały moc maszyn, należały także s/s „Lublin”, który zwiększył szybkość o 0,4 węzła, przy jednoczesnym zmniejszeniu zużycia bunkru o 7,2 proc. Na podkreślenie zasługuje fakt, że obok ogólnego wzrostu oszczędności paliwa na jednostkach, za wyjątkiem „Bytomia”, który miał awarię rurek w kotle — wszystkie parowce zwiększyły szybkość na przelotach między portami.

Także i załogi motorowców poważnie usprawniły

Przyspieszyć wykopki buraków cukrowych

Dotychczas w spółdzielniach produkcyjnych na Wybrzeżu wykopano buraki cukrowe w 41,5 proc. Najwyższe wskaźniki osiągnęły gospodarstwa zespołowe w powiatach: kościelskim — 72 proc., tczewskim — 56 proc., starogardzkim — 53 proc.

W większości jednak powiatów spółdzielnie produkcyjne opóźniają zbiory buraków cukrowych. W powiecie elbląskim wykopano dotychczas 31 proc. w wejherowskim — 25 proc., w sztumskim — 23 proc. i w gdańskim zaledwie 19 proc.

W gospodarstwach indywidualnych na Wybrzeżu, wykopki buraków przebiegają nieco sprawniej. Osiągnięto tu bowiem ogółem 77 proc. tegorocznych zbiorów. Produkcję pow. kwidziński, w którym chłop wykopali buraki w 95 proc. Powiaty malborski i sztumski osiągnęły w tym samym czasie po 85 proc., a nowodworski i tczewski przekroczyły 70 proc. W tym pozostają jednak powiaty wejherowski — 55 proc. i gdański — 52 proc., gdzie przebieg zbiorów buraków cukrowych, tak w gospodarce spółdzielczej, jak i indywidualnej, jest niedostateczny.

Wiele powiatów stawia również do życzenia wykopki w PGR na Wybrzeżu. „Rekord” opisaliśmy bliżej w Zjednoczeniu Malbork, gdzie buraki wykopano dotychczas zaledwie w 33 proc., a do cukrowni dostarczono minimalne ilości. Bardzo niskie wskaźniki w zbiorze buraków wykazują zespoły: Janów i Kąkiszewo Żuławy po 25 proc. oraz Osławsko i Liśsewo po 20 proc.

Paździelnik dobiega końca, warunki atmosferyczne są nadal sprzyjające, tymczasem jednak, jak wynika z danych przytoczonych wyżej, w wielu rejonach naszego województwa, dotychczasowy stan wykopków buraków jest alarmujący. Niesystematycznie przeprowadzane wykopki powodują brak rytmiczności w dostawach buraków do cukrowni.

Przyspieszyć wykopki i zwolnić buraków cukrowych jest obowiązkiem całej wsi gdańskiej. Nie wolno dopuścić do zahamowania kampanii cukrowniczej, co grozi przy obecnym tempie dostaw.

ZIEMIA ODZYSKANA

Od kolonii Zielony Trójkąt położonej wzdłuż ulic Karola Marksa we Wrzeszczu, Letniowa i Brzeźna po stronie zachodniej oraz Narwiku i zakładów im. gen. Wróblewskiego od wschodu ciągnie się olbrzymi obszar mokradeł. Od dawna ta polna ziemia o powierzchni ok. 800 ha leżąca o 60 cm poniżej poziomu morza była uważana za straconą.

Na sesjach MRN Gdańska pierwszy poruszył sprawę mokradła radny dr Rychard. — Błota te są siedliskiem malarzy i innych chorób — mówił. — Wystarczy obejrzeć domy mieszkalne wybudowane na wzniesieniach, ściany zarzęte przez wilgoć, aby przekonać się, że nie jest to miejsce odpowiednie na osiedla ludzkie. Trzeba stąd ludzi usunąć, albo... osuszyć błota.

W tym czasie, a były to pierwsze lata po odzyskaniu Gdańska, słowa radnego, nie stęły, można było tylko... zastrzeżenia. Miasto leżało w gruzach. Było wtedy dziesiątki innych, bardziej palących potrzeb.

Wystąpienia radnego nie

pozostały jednak bez echa. W październiku roku ubiegłego na mokradlach zjawili się pierwsze brzydgę robotnicze oddziały melioracyjnego Prezydium MRN. Za nimi przystąpiły maszyny. Metr po metrze wyrwały bagnom ziemie gęsto przetykane korzeniami błotnego zielska. Tak powstała pierwsza kanałowa odwadniająca — pierwsze lustrzane ich wstęgi skierowały się ku Wiśle. Poziom wody w kanałach wzrastał z minuty na minutę, należało więc jak najszybciej budować stację pomp.

Oto tam na horyzoncie widzieli niepozorny budynek, to nasza chłuba, stacja pomp — mówi kierownik oddziału melioracji ob. Wronski. — Gdyby nie ona nie byłoby nic z naszej roboty. Ale ze zbudowaniem jej mieliśmy nie małe kłopoty.

Abym ustawić budynek stacji pomp na tym błotnistym gruncie trzeba było wbić 50 betonowych pali na głębokość 10 m, przywieźć 40 wagonów żwiru i 20 wagonów cementu. Poza tym zdobyć pompy. Nie było to łatwe. W Polsce jeszcze ich nie produ-

kowano. Ale od czego jest gospodarski spryt. Pracownicy oddziału melioracji zaczęli szukać w terenie i znaleźli. Jedną pompę sprowadzono ze Słupska. Leżała ona po prostu na podwórzu piekarni i nikt nie wiedział o czego ona służy. Drugą ofiarował Wojewódzki Zarząd Wodno-Melioracyjny ze swoich rezerwanów. Dziś obie pompy już są zamontowane.

Efekt pracy agregatu pomp jest widoczny — 115 ha ziemi już zostało wydartych depresji. Mieszkańcy Nowego Portu otrzymali w roku bieżącym 500 dzialek ogrodowych o powierzchni od 400 do 500 m kw. Ziemi Działki zostały oddane do użytku już w dniu 1 maja. Nie wszyscy jednak zdążyli je zagospodarować. Tam jednak, gdzie je uprawiono, dziś działkowicze zbierają pięknie wyrosnięte kapuste, buraki i inną warzywę.

Proszę zobaczyć, jaka mam ładną marchewkę — mówi ob. Kuźniewska, żona pracownika GUM z Nowego

Portu — nie gorsze również są buraki.

Na działce obok kopie ziemi pod przyszłe zasiewy pracownik Spółdzielni Transportowo-Przewozowej im. Nowotki w Nowym Porcie ob. Grukowski.

Jeszcze w ub. roku tonęły tu krowy — opowiada wskazując ręką na osuszone obszary — a teraz widzieliśmy ją jak piękną ziemię. Kopanie jej przypomina karczowanie lasu, tak splątane są korzenie trzciny i innych traw — kończy nasz rozmówca.

Zrobiono już najważniejsze — stację pomp. — Jeszcze rok i błota przestaną istnieć. Zamiast błota i trzcin na 800 ha zazielenia się warzywa. Zniknie na zawsze źródło malarzy i reumatyzmu. Nowe domy można będzie już budować z wygodnymi piwnicami, bo poziom wody podskórnej został obniżony o 120 cm.

Ob. Wronski jest pełen optymizmu. Nie, trudności w robocie nie ma. Prezydium MRN idzie na rękę, a przy tym dużo pomógł Wojewódzki Zarząd Wodno-Meliora-

cyjny. Ale potrzebne są pieniądze. Coprawda zaoszczędzono ok. 150 tysięcy zł, mimo to na kredyty przeznaczono na rok bieżący został już cały kowicie wyczerpany. Roboty melioracyjne będą przerwane na okres zimowy z dniem 15 listopada, ale na wiosnę się rozpoczyna. Przypuszczamy jednak, że w budzie Prezydium MRN znajduje się poważna pozycja na prowadzenie dalszych prac melioracyjnych.

Patrząc na pracę działkowców nasunął się jeden wniosek — trzeba im pomóc. Działkowicze to pracownicy ZPG, GUM, DOKP i innych instytucji posiadających OZR. Dobrze więc byłoby, aby kierownictwa tych gospodarstw, które posiadają traktory spowodowały zaożenie nowiny. Właśnie teraz, przed zimą. Kopanie łopata gruntu mocno przerosniętego korzeniami nie da pożądanego efektu — kopie się zbyt płytko, a urodzajna ziemia znajduje się pod warstwą korzeni, tam gdzie nie sięga łopata.

A. Dzięmiłtewa

Lugry osiągnęły wysokie potęwy

Na Morzu Północnym znów panuje sztorm. Polowy poważnie zmalały. Natomiast bardzo wysokie wyniki osiągnęły lugry, dzięki czemu przedświebierstwo „Odra” plan październikowy zrealizowało już w 129,9 proc.

Z jednostek dalmatorskich najwyższy procent wykonania zadań miesięcznych osiągnęła „Urania” — 155 proc., następnie „Podlasie” — 145 proc., „Rega” — 143 proc. i „Pollux” — 142 proc. Statek-baza „Fryderyk Choina” odebrał już od jednostek łowczych ogółem 14 tys. beczek śledzi.

Przed wyborami

Miejska Rada Narodowa w Gdańsku przystąpiła już do sporządzania listy wyborców do rad narodowych. Spisy sporządzane są według ulic, numerów domów i mieszkań w poszczególnych obwodach wyborczych Gdańska. Każdy



Na zdjęciu: prowadząca meldunki obwodu 36 w Gdańsku AMANDA ŚWIERCZYŃSKA oraz pracownicy Wydziału Oświaty w Gdańsku — ZOFIA DĄBROWSKA i FELIKS BALBUCH przy sporządzaniu listy wyborców w gmachu Prezydium MRN w Gdańsku.

wieć wyborca z łatwością będzie mógł znaleźć swoje nazwisko na tej liście.

Przy opracowaniu listy wyborców pracują kobiety, delegowane przez różne instytucje i zakłady pracy oraz administratorzy i prowadzący meldunki.

BRAKOWI SPRZĘTU GOSPODARCZEGO można było zaradzić

Kiedy szaleją jesienne zawieruchy i deszcze, a zimą mroz ścina wódę i czerwienią noży, najchętniej siedziemy w dobrze ogrzanych mieszkaniach. By zapewnić sobie ciepło i przytulne mieszkanie wielu z nas musi przedtem zaopatrzyć się w różnego rodzaju przedmioty jak rury, kolanka, zawory, skraplacze do centralnego ogrzewania, watę i pastę do okien itp.

Chcąc dowiedzieć się, jakie są możliwości nabycia tych przedmiotów, przeprowadziliśmy wywiad z dyrektorem Wojewódzkiego Zarządu „Arge-du”, tow. Belce-niem.

— Zapotrzebowanie na ru-

ry i kolanka — mówi dyr. Belceń — zostało pokryte przez przemysł kluczowy tylko w 5 proc. Aby ratować sytuację zawiązaliśmy więc umowę ze Spółdzielnią Inwalidów „Baityk” na produkcję 15 ton rur i kolanek. Spółdzielnia zamówienie przyjęła, ale... chcąc zapewnić sobie wykonanie planu pod względem wartościowym produkuje piekarniki, budy szoferskie do samochodów itp. Jesteśmy więc bezradni.

Z kolei od kierownictwa spółdzielni „Baityk” dowiadujemy się, że nie może ona produkować rur i kolanek, gdyż nie ma na to surowca. Poza tym nie tylko spółdzielnia „Baityk”, ale i inne zakłady wzbierają się przed produkcją rur, gdyż wtedy, jak twierdzą, nie wykonają planu operatywnego.

Z gnomami jest jeszcze gorzej. Produkują je tylko przemysł kluczowy, który pokrywa 25 proc. zapotrzebowania woj. gdańskiego, ale... tylko na papierze.

Zarząd Wojewódzki „Arge-du” wiedział o tym już wio sną br., ale dopiero w ubiegłym tygodniu domyślił się, że należy zamówić te artykuły w przemśle terenowym.

Przedstawiciel „Arge-du” udał się do Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Zawarto umowę, ale na wykonanie tylko niewielkiej ilości gnomów.

Jak z tego wynika, „Arge-du” nie ma kontaktu, ani z Wydziałem Przemysłu Prezydium Wojewódzkiej Rady

Narodowej, ani z WKPG — instytucjami kierującymi produkcją uboczną i przemysłu terenowego. Są przecież zakłady, które mogłyby z powodzeniem produkować artykuły obecnie poszukiwane. Oto np. Fabryka Sprzętu Okrętowego w Gniewie produkuje już przeszło rok trzy nogi szewskie, Stocznia im. Komuny Paryskiej — ruszty, Elbląskie Zakłady im. gen. Świerczewskiego — i ruszty i trójniki. A przecież „Arge-du” wiadomo o tym, że artykułów tych jest już za dużo i niedługo w magazynach będą gromadzić się remanenty.

Wydaje się więc, że „Arge-du” zbyt późno pomyślał o artykułach niezbędnych w gospodarstwie domowym. W okresie jesienno-zimowym. Sądymy, że gdyby wszystkie poczynania „Arge-du”, jak zawarcie umowy z „Baitykiem” na produkcję rur i kolanek oraz z Zakładami Naprawczych Taboru Kolejowego na produkcję gnomów — zostały wykonane wcześniej i gdyby te projekty były uzgodnione z WKPG i Wydziałem Przemysłu Prezydium Woj. RN niewątpliwie mielibyśmy te artykuły już w domu.

Niezależnie od tego WKPG powinna przeanalizować plany produkcyjne spółdzielni pracy i przemysłu terenowego i przystosować je do potrzeb mieszkańców. Lepiej późno niż nigdy.

W. W.

SPORT-SPORT-SPORT

Piękny sukces juniorów Gdańska na ringu w Darłowie

Gdańsk - Koszalin 15:7

W toczących się obecnie rozgrywkach drużynowych w boksie o puchar GKKF juniorów, reprezentacja Gdańska odniosła nowy sukces. Po zwycięstwie nad reprezentacją Bydgoszczy na ringu w Darłowie Gdańsk pokonał wysoko 15:7 reprezentację Koszalin.

Po zwycięstwie tym bokserzy juniorów Gdańska prowadzą w tabeli rozgrywek i obecnie spotkają się z najmocniejszym przeciwnikiem — reprezentacją Szczecina. Mam nadzieję, że i z tej próby wyjdą oni zwycięsko.

A oto wyniki techniczne spotkania Gdańsk — Koszalin (na pierwszym miejscu zawodnicy Gdańska):

W wadze papierowej Mucha przegrał na punkty z Dorosiewiczem. W muszce Stokłosa zremisował z Zawadzkiem. W koguciej Wielgosz wygrał na punkty z Gru-

bertem. W piórkowej Wojciechowski znajdując się w doskonałej formie już w pierwszym starciu znokautował Kartonowicza. W lekkiej Rompa przegrał niezastępowanie na punkty z Krzyszkowskim. Wynik remisowy byłby właściwym odbiciem tego co się działo na ringu. W lekkośredniej Chonchira zdobył punkty walkowerem wobec braku przeciwnika. W półśredniej Gajewski wypunktował Kobica. W lekkośredniej Gliński zaprezentował się z jak najlepszej strony i w trzecim starciu zmusił Wędkowskiego do poddania się. W średniej Czerwonec już w pierwszym starciu poddał się Ogor. W półciężkiej Braniecki pokonał Borowca i w ciężkiej Łoduchowski wobec niedowagi oddał punkty Koltowieckiemu. W spotkaniu towarzyskim zwyciężył Ko-

łowiecki w drugim starciu przez tko.

W pozostałych spotkaniach bokserów o Puchar Miast juniorów uzyskano w niedzielę następujące wyniki:

GRUPA I — Łódź — Białystok — 17:5, Olsztyn — Warszawa — 7:15, GRUPA II — Stargard — Zielona Góra — 16:5, Poznań — Wrocław — przelozono, GRUPA III — Kraków — Rzeszów — 10:12, Łódź woj. — Lublin — 14:8.

Pawłowski najlepszym florecistą międzynarodowego turnieju w Warszawie

W rozegranym w poniedziałek 25 bm. w godzinach popołudniowych indywidualnym turnieju we florecie mężczyzn zwyciężył Pawłowski.

W turnieju startowało 24 zawodników, w tym 5 Austriaków. Do finału zakwalifikowało się 7 Polaków i jeden Austriak — Loisel. W pierwszych spotkaniach finałowych Pawłowski wyeliminował Niełabę 10:4, Rydz Schneidera — 10:6, Loisela (Austria) — Kazimierskiego 10:5 i Twardokensa — Reichmana 10:5. Pawłowski wygrał następnie z Rydzem 10:8, a Twardokensa pokonał Loisela 10:9.

W decydującej walce Pawłowski zdecydowanie zwyciężył Twardokensa 10:3. Pawłowski, który wygrał w niedzielę turniej szablowy, okazał się również najlepszym florecistą.

13 diamentów zdobyli polscy szybowcy

Polscy piloci szybowcowi potwierdzili ponownie swoją światową klasę szeregiem odświeżonych wyników w lotach wysokościowych. Uczestnicy szybowcowego obozu wycieczkowego w Jezowie koło Jeleniej Góry, wykorzystując tzw. stojącą chmurę, jaką pod wpływem silnych, jesiennych wiatrów, tworzy nad pasmem Karkonoszy, uzyskali 24 bm. czternastnie przewyższyli powyżej 5 tys. m. nad poziom wyciecznia szybowca. Tym samym 12 pilotów zdobyło diamenty od złotych odznak szybowcowych (dwaj posiadali je już poprzednio).

Największą wysokość ponad poziom startu — 7.200 m uzyskał pilot Aeroklubu szczecińskiego — Dziuba, lecąc samotnie na polskim wyciecznym szybowcu dwumiejscowym „Bocian”. Pozostali piloci latali na jednomiejscowych wyciecznikach

„Jaskółka”. Jeden z najlepszych wyników — 6.900 m uzyskała kobieta — znana zawodniczka Aeroklubu wrocławskiego — Czmielówna.

Dziś w Warszawie

Dynamo Kijów — Gwardia

W dniu dzisiejszym na stadionie CWKS w Warszawie piłkarze DYNAMO KIJÓW rozegrali swój pierwszy mecz w Polsce. Partnerem drużyny radzieckiej będzie reprezentacyjna 11-tka warszawskiej GWARDII.

Sprawozdanie z tego meczu umieścimy w jutrzejszym numerze.

Kuchmistrz wzgl. kucharka (kucharki) z kwalifikacjami przyrównanymi do zarządcy i żyłorys kierować: PSS, kadry, Kościelna, 2012-K

Inżyniera lub technika budowlanego z praktyką na stanowisku kierownika technicznego zatrudni natychmiast Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Starogardzie Gd. Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej w budownictwie, 2022-K

2 wykwalifikowanych tokarzy do działu remontowego, 5 tokarzy do produkcji serynowej i 1 ślusarza do regeneracji przyrządów pomiarowych zatrudni od zaraz Gdańska Wytwórnia Części Samochodowych, Gdańsk-Oliwa, ul. Grunwaldzka nr 481. Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr — pokój nr 8. Warunki wg umowy zbiorowej, 2061-K

OBWIESZCZENIA

Prezydium WRN w Gdańsku — Wydz. Spół.-Adm. — decyzją z dnia 22 października 1954 r. Nr SAA z/109/R/54 zmieniło nazwisko ob. polskiemu Richard Brunonowi Helnowi, synowi Zofii, ur. dnia 21. 11. 1935 r. w Wiślinie, zam. w Gdańsku-Lipkach przy ul. Jedności Robotniczej 355 m. 2 na Fornal, 12852-G

Prezydium WRN w Gdańsku — Wydz. Spół.-Adm. — decyzją z dnia 22 października 1954 r. Nr SAA z/170/M/54 zmieniło nazwisko ob. polskiemu Mychajluk vel Mychajluk Marianowi, synowi Myrona i Ludwika, ur. dnia 29. 3. 1927 r. w Krakowie, zam. w Gdyni przy ul. Kalksteinów 12/8 na Michalik. Zmiana rożniacza się na żonę Annę Weronikę z domu Rakowska, 12823-G

Prezydium WRN w Gdańsku — Wydz. Spół.-Adm. — decyzją z dnia 22 października 1954 r. Nr SAA z/175/S/54 zmieniło nazwisko ob. polskiemu Siedzi Józefowi, synowi Józefa i Stanisławy, ur. dnia 11. 11. 1912 roku w Daniszynie, zam. w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Wybickiego nr 15 m. 6 na Grodecki, 12878-G

Komunikat WUML

Dla roku I dziś odbędzie się następujące wykłady: 1. „Panowanie oligarchii magnackiej główną przyczyną upadku gospodarczego, politycznego i kulturalnego Polski w XVII i XVIII wieku”. 2. „Komuna Paryska i jej historyczne znaczenie”. W czwartek dnia 28 odbędzie się wykład na temat: „Kształtowanie się układu kapitalistycznego na ziemiach polskich”. Poza tym zostaną omówione sprawy organizacyjne.

KRONIKA DNIA

Sesja wyjazdowa kolegium Ministerstwa Zdrowia w Gdańsku

W środę, dnia 27 bm. o godz. 13 w Gdańsku w sali herbowej Prezydium Woj. RN przy ulicy Okopowej 25/27 odbędzie się sesja wyjazdowa kolegium Ministerstwa Zdrowia.

Tematem obrad będzie ocena stanu służby zdrowia w woj. gdańskim.

Uwaga — członkowie PTTK!

Zarząd Okręgu PTTK w Gdańsku przeprowadza od 25 bm. do 30 listopada weryfikację przynależności do PTTK. W związku z tym wszyscy członkowie PTTK muszą zgłosić się w tym terminie do oddziałów PTTK w miejscach swego zamieszkania. Członkowie, którzy nie zgłoszą się w terminie, utracą uprawnienia członkowskie. Członkowie do 10.11.1954 przy składach względnie zakładach pracy dokonywać będą weryfikacji przez swoich sekretarzy kół.

Oddziały PTTK na terenie trójmiasta znajdują się w Gdańsku, ul. Długa 45 (godziny pracy od 10-17), Gdynia, ul. Świętojańska 83, Sopot, przy moście (godziny pracy od 14-17).

Ostatnie dni — nadsyłaj prace na wystawę plastyków

Wydział Kulturalno-Oświatowy WRZ organizuje w ramach obchodu 10-lecia Polski Ludowej wystawę prac amatorów plastyków. Wystawa zostanie otwarta w dniu 2 listopada w Domu Drukarza przy ul. Garniejskiej.

Wydział Kulturalno-Oświatowy przyjmuje prace do dnia 29 bm. w swojej siedzibie przy ul. Bałtyjskiego 5/6 w Gdańsku.

Dyskusja nad kodeksem cywilnym

Zarząd Koła Zrzeszenia Prawników Polskich w Gdyni organizuje w piątek, dnia 29 bm. o godz. 19 w gmachu Sądu Powiatowego w Gdyni, w sali nr 1. otwarte zebranie dyskusyjne nad projektem kodeksu cywilnego PRL. Na wystawie będą: Janusz Kubicki omówi III księgę projektu kodeksu cywilnego — „Zobowiązania”.

Zebrań mieszkanców Chyloni

Miejski Komitet Frontu Narodowego w Gdyni organizuje w

Wznowienie opery »Trzewicki«

Po rocznej przerwie Państwowa Opera w Gdańsku wznowia przedstawienie fantastycznej opery Piotra Czajkowskiego pt. „Trzewicki”.

Pierwsze przedstawienie „Trzewickich” odbędzie się w piątek 29 bm. o godz. 19.

Radio na dzień 27 bm.

Program II na fal 202,16 m
7.00 — Stan pogody i dziennik poranny 7.15 — Muzyka podława 7.30 — Stan pogody 7.40 — Wiadomości 7.45 — Swojskie melodie 8.00 — Muzyka poranna 8.10 — Serwis CZRM ze Szczecina dla rybaków — lok. 8.15 — Muzyka 9.00 — Przerwa lokalna 11.50 — Komunikaty — lok. 11.57 — Sygnał czasu 12.04 — Wiad. 12.10 — Melodie lud. różnych narodów 12.45 — Aud. dla wsi 13.00 — Komunikat PIHM dla rybaków — omówienie programu lokalnego — lok. 13.05 — Progr. 13.10 — Opowiadanie himnów klas licealnych 14.00 — Wiadomości 14.05 — Informacje 14.09 — Komunikat o stanie wód 14.10 — Aud. szkolna dla kl. IV pt „Z księżką w przysiążni” 14.30 — Koncert rozrywkowy 15.00 — Polska muz. symf. 15.20 — Kon-

Odebrać zguby

W Komendzie Milicji w Gdańsku w pokoju nr 41 czekają na swych właścicieli następujące zgubione przedmioty: teczki skórzane, siatka nylonowa z woreczkiem kosmetycznym, podgumowany pasztorz mekki, walizka z przybiorami do golenia, skóra miękka, garderoba damska znaleziona na plaży w Jelitkowie oraz pieniądze, które zostały znalezione w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Gdańsku.

Sesja MRN w Gdyni

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni zawiadamia, że w piątek, dnia 29 bm., o godz. 9.30 odbędzie się zwyczajna sesja Miejskiej Rady Narodowej.

Porządek obrad przewiduje m. in. zatwierdzenie planów pracy komisji Rady na IV kwartał oraz sprawozdanie z działalności na odcinku oświaty i kultury.

Hallo! Uwaga, mówię SP2KAC!

Znajdujemy się w Wojewódzkim Klubie Łączności w Gdańsku, czyli — wyraża jąc się jasnie — w studio radiostacji krótkofalowej LPZ. Przy mikrofonie kierownik klubu — Stanisław Szadkowski!

— Uwaga G3AIZ, G3AIZ, G3AIZ, zgłasza się wam Polska — Gdańsk, SP2KAC, przechodzimy dla was na odbior.

— Hallo SP2KAC, SP2KAC, odpowiada wam G3AIZ w Londynie. Dzieńdobry. Na imię mi Charles. Jest to mo je pierwsze połączenie z okręgiem SP2. Cieszę się z dobre go odbioru i prześlę wam kartę QLC...

SP2 — to jeden z dziesięciu okręgów krótkofalowych

w Polsce, obejmujący teren województwa gdańskiego i bydgoskiego. Tajemniczy znak KAC — to symbol stacji Gdańska, a G3 Londynu.

Znaki takie mają wszystkie stacje krótkofalowe na świecie. Każdy amator krótkofalarstwa zna je na pamięć.

Karty QLC wymieniają między sobą krótkofalowcy, którzy uzyskali po raz pierwszy połączenie między swymi stacjami.

Na zakończenie rozmowy podali sobie nawzajem cyfrę „73”, co w ich międzynarodowym języku oznacza „serdecznie pozdrawiam”. Gdy z eteru płynie głos niewieści, wówczas rozmowa kończy się przeważnie cyfrą „88” — „moc ucałowań”, rzadziej podaje się cyfrę „99”, co oznacza „wyłącz się, jesteś pałach, naucz się obsługiwać aparat”, bo rzadko zdarza się, by jakiś niedoświadczony radioamator porywał się na rozmowy międzynarodowe.

Być krótkofalowcem znaczy wpaść w znacznie gorszy „nałóg”, niż np. wędkarstwo. Krótkofalowiec potrafi nie jeść, nie spać, tylko całymi godzinami krećć galkami aparaty nadawczo-odbiorcze w poszukiwaniu nowych stacji. Obrazuje to świetnie rysunek na karcie QLC przesłanej przez pewnego Włocha z Rzymu, przedstawiającego, jak żona z synkiem bezskutecznie usiłują odciągnąć

ojca-radioamatora od aparatu, aby poszedł wreszcie do drugiego pokoju... na obiad.

Czy jednak krótkofalarstwo jest tylko nie nie dającym „nałogiem”?

W Polsce przed wojną było to zajęcie uprawiane jedynie przez „wybranych”. Dziś troską LPZ jest jak najszersze spopularyzowanie tej dziedziny. Wojewódzki Klub Łączności LPZ w Gdańsku ma pod tym względem niemałe zadanie. Przechodzą tu całe zastępy młodzieży, która obsługuje stacje radiowe urządzenia nadawczo-odbiorcze na stacjach PMH, w łodziach, placówkach agencji prasy oraz w wojsku. Wiele z nich stanowi też kadry krótkofalowców — amatorów, posiadających własną aparaturę, bądź też korzystających z klubu LPZ, gdzie mogą pogłębiać swe umiejętności.

Krótkofalarstwo przydaje się też w wielu innych okolicznościach. Np. członkowie klubu wojewódzkiego mogą się pochwalić udziałem w obsłudze radiowej VI i VII wystęgu kolarskiego Warszawa — Berlin — Praga, co roku uczestniczą w akcji przeciwdziałania kradzieżom, pomagają w poszukiwaniu niebezpiecznych przedmiotów, pomagają w poszukiwaniu dziecka, którego rodzice nie mogą znaleźć. Dzięki pomocy krótkofalowców gdańskich lekarstwo zostało na czas dostarczone, a dziecko uratowane.

Jak więc widzimy, krótkofalarstwo to nie żaden „nałóg”, lecz dziedzina przydatna i cenna, postępie techniki niezbędna. A jakie znaczenie propagandowe ma nawigacja przez klub w Gdańsku łączności z 8.300 podobnymi stacjami w 140 krajach, nie potrzeba chyba tłumaczyć.

A. P.

Z wędrowek Drzazgi



Przed dworcem kolejowym w Wrzeszczu znajduje się gdańska stacja kolejowa. W tle widać budynki dworca i torowiska.

DRZAZGA

Unia Wejherowo — PLO Gdynia 12:8

W spotkaniu pięciarskim o mistrzostwo klasy B Unia Wejherowo zwyciężyła ze spół PLO Gdynia 12:8. Z poszczególnych walk na wyróżnienie zasługują: w lekkiej Samulewicz z Krutza, w której zwyciężył Samulewicz, w lekkośredniej Koldziejski, który w trzecim starciu pokonał przez

CENTRALA ODZIEŻOWA — Biuro Wojewódzkie w Gdańsku

zawiadamia, że wszystkie magazyny hurtowni w Gdańsku i Malborku w okresie od 30 października do 6 listopada br. nie będą czynne z powodu przeprowadzania inwentaryzacji rocznej.

W związku z tym prosimy P. T. odbiorców o poczynienie zwiększonych zakupów w terminie do dnia 29 października br.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO prawo kierowania parowozem, wy stawione w roku 1929 w DOKP Gdańsk na nazwisko Szeble Feliks, 4052-P

ZAWADA Jan, Elbląg, zgubił przepustkę nr 845, wydaną przez Zakłady im. Wielkiego Proletariatu, 4057-P

RYPIŃ Maria, Gdańsk, Rybak Górne 16, zgubiła przepustkę nr 01471 Gdańskiej Stocznii Remontowej, 12976-G

WOJTAŚ Piotr, Elbląg, zgubił przepustkę nr 2537, wydaną przez Elbląską Państw. Oświaty, 4053-P

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kierownika warsztatu napraw sprzętu drogowego i samochodowego oraz technika energetyka zatrudnimy. Zgłoszenia kierować: Gdańskie Przedsiębiorstwo Robotów Drogowych, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Bałtorskiego 26 dział kadr.

20693-K

5 sklepowych do sklepów spożywczych i mieszkanych na terenie GS Stary Targ zaangażować od zaraz Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Zaznacza się, że rekrutację wyłącznie na siły kwalifikowane. Warunki pracy i mieszkaniowe są do omówienia na miejscu. 20693-K